



CYPRIAN KAMIL NORWID

---

**Rzecz o wolności  
słowa**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

CYPRIAN KAMIL NORWID

## *Rzecz o wolności słowa*

WYGŁOSZONA PRZEZ AUTORA NA JEDNYM Z ODCZYTÓW PUBLICZNYCH, URZĄDZONYCH PRZEZ KOMITET STOWARZYSZENIA POMOCY NAUKOWEJ W PARYŻU DNIA 13 MAJA 1869 ROKU.

# Spis treści

Wstęp . . . . .	5
I . . . . .	7
II . . . . .	9
III . . . . .	12
IV . . . . .	15
V . . . . .	16
VI . . . . .	18
VII . . . . .	19
VIII . . . . .	20
IX . . . . .	23
X . . . . .	26
XI . . . . .	27
XII . . . . .	32
XIII . . . . .	37
XIV . . . . .	41
Przyczynek do . . . . .	43

*Są, którzy uczą, iż dla poezji trzeba przedmiotów, które nie byłyby suche i niewdzięczne...  
Poezja ta, co, ażeby była poezją, potrzebuje przedmiotów nie suchych i czeka na wdzięczne —  
nie należy do mojej kompetencji.*

# WSTĘP

## I

Panie i panowie! Dotąd wolność słowa jest tylko zdobywaniem wolności objawiania słowa. Jest przeto atrybutem wolności osobistej.

Ale o samejże wolności słowa nikt nie mówił. Tak, na przykład, jak wolno jest każdemu puszcząć się balonem, albowiem to należy do jego wolności osobistej, ale żegluga powietrzna nie jest wcale uzasadnioną.

To, co nazywają wolnością słowa, jest dotąd wolnością mówienia, *la liberté de dire...*

Zmieszanie tych dwóch pojęć pochodzi z małej znajomości słowa.

## II

Słowa człowiek nie wywiódł z siebie sam, ale słowo było z człowieka wywołane i dlatego dwie przyczyny tam uczestniczyły: jedna w sumieniu człowieka, druga w harmonii praw stworzenia.

Słowo

A skoro tak wybrzmiewać poczęło, słowo napotkało jeszcze harmonię form, otaczających wyobraźnię mówiącego, czyli literę. Miało przeto od razu swój wewnętrzny stan bytu i swoje zewnętrzne odbudowanie literą.

## III

Pierwszą słowa formą zdaje się być wewnętrzna pieśń i monolog, którego ślady do dziś w pustelniactwie indyjskim spotykają się.

Drugą — zarazem dialog i apolog<sup>1</sup>, czyli rozmawianie podobieństwami.

Trzecią — chór obrzędowy i tak dalej... Ale, że człowiek sam słowa nie wywiódł z siebie i że tam dwie przyczyny uczestniczyły, przeto historia słowa nie może być osobistymi notatkami jego osobistych w mówieniu postępów.

## IV

Uzurpacja<sup>2</sup> woli osobistej nad prawami, które ją warują<sup>3</sup> a nie obchodzą, jest tak odwieczna, jak historia ludzi i ludów. Słowo temuż ulegało i ulega...

Stąd dwa kierunki i charaktery dwóch głównych kart historii dopatrzeć godzi się.

Do epoki chrześcijańskiej siła stawa się<sup>4</sup> słowem... (i nawet w arcydziełach starożytnych moc głównym jest wdziękiem).

Od epoki chrześcijańskiej — słowo stawa się siłą i jeżeli tamta dochodziła do arcydzieł potężnie plastycznych, tedy ta właśnie że przeciwnie dojść ma do pewnej bezsilności, bezpersonalizmu, do bezstronności, do arcydzieła prawdy. Oto początek, dzieje i cel!...

## V

Prawdziwa poezja była, jest i będzie poniekąd inicjacją<sup>5</sup> dlatego, że może we dwóch wierszach skreślić całą epokę, a obraz i pomnik zbliżyć jednym wyrażeniem. Starożytni tę po szczególe wiersza formę zwali «wierszami złotymi»...

Poezja

Miałem za zadanie, aby w przeciągu godziny uprzytomnić kilka tysięcy lat dziejów i walk, i prób słowa: całą jego epopeję dać, pewniki wyciągnąć, wątplenia wskazać, ognie zapalić...

Temu gwoli<sup>6</sup>, skoro się obejrzałem, znalazłem się w koniecznym posiadaniu poematu.

Takowy paniom i panom czytać będę miał zaszczyt.

<sup>1</sup>apolog (gr.) — krótki utwór dydaktyczny, często posługujący się przejawskrawieniem; bajka. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>uzurpacja (z łac.) — bezprawne przywłaszczenie sobie władzy. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>warować coś (daw.) — zapewniać, zabezpieczać; por. wyrażenie: zawarowany prawem. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>stawa się (przestarz.) — dziś: staje się. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>inicjacja (z łac.) — wprowadzenie w coś, początek czegoś. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>temu gwoli (przestarz.) — w tym celu. [przypis redakcyjny]

## VI

Lektury publiczne nie są żadnym nowym wynalazkiem. Starożytny cesarski Rzym je znał i sami imperatorowie rzymscy udział w nich bierali<sup>7</sup> (nie zawsze najszcześliwszy wprawdzie).

Te wszelako nie były tak zwaną prozą, były wierszem i nie tylko, że były wierszem, ale nawet w ojczyźnie prozy, bo w Rzymie, który swoich rodzimych poetów wcale nie miał, i tam były wierszem.

## VII

Głos żywy ma do siebie, że nikt nigdy po dwa razy nie wypowiedział tychże samych rzeczy tymże samym wydźwiękiem i gestem. Słowo więc, raz rzeczone, ma niepowrotność swą. Czytanie więc ma stronę monumentalną, czytanie więc sztuką jest.

Dokończyłem zadania autorskiego i obowiązek czytelnika rozpoczynam.

Słowo

\*

---

<sup>7</sup>bierali (przestarz.) — forma czasu przesz. niedokonanego od czasownika: brać; dziś popr.: brali. [przypis redakcyjny]

# I

Co znaczyłaby ludzkość, gdyby ją kto zmierzył,  
Jak ona jest i w taką, jak jest ona, wierzył?  
Co ona by znaczyła, widziana tak szczerze,  
Jak ją znam i oglądam, nie zaś, jak w nią wierzę?  
Co by ona znaczyła?

Kondycja ludzka

Dziewięćset milionów  
Skazanych na śmierć istot — parę zaludnionych  
Półwyspów... Oto wszystko — i trup w każdej chwili  
Zowąd — a zowąd słabe niemowlę zakwili —  
Oto i wszystko...

Ludzkość z takowem obliczem,  
Lubo<sup>8</sup> to jej oblicze, nie byłaby niczem,  
Jakby, do samej siebie twarzą poniżona,  
Przestawała być sobą — wszelako to ona  
I to własny jej obraz — i ten ją zagładza;  
Tak ludzkość bez boskości sama siebie zdradza,  
Aż dopiero, gdy w eter opłynie niebieski,  
Powraca jej majestat i szkarłat królewski,  
Aż dopiero widziana, jaką była, bywa  
I będzie, to, zaiste, jest ludzkość prawdziwa.

Nie inaczej z człowiekiem. Gdy nań kto poziera,  
Jak on jest i purpurę mu królewską zdziera,  
Oglądając go lichym od stopy do powiek,  
Jak pyłu garść rwanego wiatrem... — Cóż tam człowiek!  
Ale pył ów, odniesion harmonii stworzenia,  
Kiedy atomem swoim w gwiazdę się zamienia,  
I wielka rzecz stąd rośnie co godzina, co wiek,  
Co era — to mówimy wtedy: oto człowiek!

A jak z ludzkością całą, a jak z oderwanie  
Uważanym<sup>9</sup> człowiekiem, zarówno się stanie  
I ze słowem; to, wzięte odrębnie, cóż znaczy?  
Niewierny dźwięk, i przywieść mocen do rozpaczcy,  
Tak niewierny, tak kłamny wnętrznemu znaczeniu,  
Jak zmarłego by poznać chciał kto po dzwonieniu.  
Lecz tenże dźwięk niewierny dostrojony otwarcie  
W Grecji do roześpiewu, do milczenia w Sparcie,  
Do mlecznej drogi prorocत्व gwiazdami w Judei,  
Do litery u Rzymian, Słowian — do nadziei...  
Nareszcie do słów wielkich, co na zawsze nowe,  
Niczyje, wszędy własne, nigdzie nie miejscowe,  
Skądś natchnione duchem... Dopiero takową  
Zmierzone próbą, wybrzmi ta rzecz wielka — słowo!

Słowo

Najmniej-bo znaną rzeczą, lub znaną najbłędniej,  
Bywa słowo. Nałóg je codzienny podrzędni<sup>10</sup>  
I rozlewa jak wodę tak, że nie ma chwili  
Na globie, w której nic by ludzie nie mówili,  
A jako w gospodarskich zaprzętach bez końca,  
Nieustannie się wody używa niż słońca,  
Tak i słowo brzmi ciągle i ciągle jest w ruchu,

Słowo

<sup>8</sup>lubo (przestarz.) — chociaż. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>uważany (daw.) — tu: brany pod uwagę. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>podrzednić — czynić podrzednym, mniej ważnym. [przypis redakcyjny]

Bardziej niż światłość jego promieniująca w duchu,  
I, gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spyta,  
Jaki też jest cel słowa? Jak słowo się czyta  
W sobie samem?... I dziejów jego promień cały  
Rozejrzeć mało kto jest ciekawy, zuchwały.

A jednak — niech no wolność mowy kto znieważy,  
Ten sam, co nią pomiatał, głośno się uskarży,  
I będzie mówił: «Jako? Wszak słowo jest wolne,  
To, co pierwaj jak kwiaty sam deptałem polne,  
I nad którym wśród licznych zatrudnień hałasu  
Niecóż się zastanowić zbywało mi czasu!...»  
Tu cóż powiem?... I czyliż, od tych mniemań oto  
Spółczesnych rozpocząwszy, snować mam nic złotą  
Aż do świtu, gdzie pierwsze są mowy zaczęcia,  
Lub odwrotnie? Sam nie wiem. Szkodzą mi pojęcia  
O człowieku od strony, gdzie blask rajszych progów,  
Zaś od społecznej strony huragan nałogów.  
Z obu krańców dwie chmury; kierunkiem więc trzecim,  
Orfejskim<sup>11</sup>, pójdę, którym, choć wątpimy, lecim,  
A który nieraz w tęczę mieni chmurny temat,  
By ludzie o nim rzekli: «To nic, to poemat!»

Poezja

Przypomnę, jak bywało za czasów prawdziwie  
Wieszczych; co zmarłe uczczę, co kona ożywię.  
Lat sto tam, ówdzie rzucę, drugie zaś sto minę,  
Idąc za gwiazdą, która nie świeci godzinę...  
Rzeczy nudne wytoczę... Albowiem szanowni  
Poprzednicy, poeci, pisarze wymowni,  
Ośpiewali już wszelki dźwięk ojczystej ziemi,  
Źródło każde i brzozę z włosy zielonemi,  
Wszelaką stokroć polną, każdy liść stokroci,  
Tęczę — rosę — i promień zorzy, co je złoci; —  
Tak, że mnie nie zostało, jedno mieć na pieczy<sup>12</sup>  
Prosty, spólny interes pospolitej rzeczy<sup>13</sup>.

<sup>11</sup>*orfejski* (z gr.) — tu: poetycki; przymiotnik utworzony od imienia Orfeusza, postaci wybitnego poety, śpiewaka i muzyka w mit. gr., syna patrona sztuki, boga Apollina i muzy Kaliopie. Muzyka i śpiew Orfeusza miała w cudowny sposób działać na słuchaczy, jak również na zwierzęta, rośliny, a nawet przyrodę nieożywioną (morze, kamienie). Orfeusza uznawano też za twórcę orfizmu, nurtu mistyczno-religijnego, charakteryzującego się wiarą w metempsychozę (wędrówkę dusz). [przypis redakcyjny]

<sup>12</sup>*mieć na pieczy* — zajmować się, opiekować czymś. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>*pospolita rzecz* — rzeczpospolita; tu: społeczeństwo. [przypis redakcyjny]



## II

Mędrcy dzisiejsi głoszą, kto powolny<sup>14</sup> słucha,  
Że człowiek jest następem ogniwnem łańcucha  
Stworzeń ciągu, że łańcuch ten wyrzał człowiekiem  
Ponad kryształ i koral, i pierś zdętą mlekiem,  
I że tak się stał człowiek, istnienie, spotkane  
W logicznym ciągu rzeczy — *d'une manière spontanée*<sup>15</sup>  
Żart wywinąć z doktryny tak wielce misternej  
I tyle kosztującej prac, byłby żart mierny.  
Sprawdzić ją? Nie dopełnia się tego w godzinę,  
Pomiąć? — Niepodobna — przeto nie pomnę,  
I wypowiem, że stoję na polu przeciwnym.  
Będąc wiernym podaniami ludzkości naiwnym;  
Zaś, czemu wiernym jestem, nad tem się rozszewrzyć  
Zechcę, by nie myślano, że śmiem lekcewierzyć.  
(Lekcewierność ze wszech miar wiary jest daleka,  
Obrażająca godność prawdy i człowieka).

Wiara

Nie!... Człowiek był wytwornym<sup>16</sup> i ludzkości prolog  
W rajy jest — tam pomniki... kędyż archeolog,  
Który by te dalekie, te wysokie karty  
Podjął i jako napis przeczytał zatarty?  
Gdzie słuchacz, czytelnik gdzie?... Do tyła jest względny<sup>17</sup>,  
By się nie dał uwikłać w tok wiedzy podrzędnej,  
I pomnił, że na puszczy wiatr dziś równie szuka,  
Jak badacz, a z ruiny czerpie całość sztuka.

Raj, Wierzenia, Nauka,  
Sztuka

Toć pasterki z Bretanii z druidycznych napisów  
Przejęły haft ubrania i szyły z abrysów<sup>18</sup>  
Nieczytelnych barwienia na gorset jedwabne,  
Z niezgrabnych grobów biorąc uwdzięczenia zgrabne.  
Ruchów wiele i wszystkie tańce narodowe  
Są to zmienione rytmem gesta obrzędowe;  
I jest pomników w życiu więcej, niżli który  
Archeolog je marzył, chciwy na marmury.  
Bynajmniej śmieszna rzeczą znaleźć kształt mamuta,  
Kopiuwany z natury przez społeczne dłuta<sup>19</sup>...  
A cóż dopiero, gdyby kto nie szukał w ziemi,  
Lecz w kronice głoskami pisanej żywemi.

Obrzędy, Sztuka, Pamięć

Tu zaiste poezja czynny udział bierze,  
Gdy natchnienie «wiem» mówi, wiedza mówi «wierzę»  
I, kiedy archeolog, nie idąc za trafem,  
Poczyna być sztukmistrzem, a nie fotografem.  
Ludom zwłaszcza północnym wielka stąd nauka:  
Cóż Grek w Tartarii<sup>20</sup> znajdzie, jeśli jak Grek szuka.  
Swoja własna metoda jest aktem własności,

Poezja, Wiedza

<sup>14</sup>*powolny* (daw.) — posłuszny, podporządkowujący się czyjejs woli. [przypis redakcyjny]

<sup>15</sup>*d'une manière spontanée* (fr.) — w sposób przypadkowy. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*wytworny* — tu: wytworzony, stworzony. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>*względny* (daw.) — mający wzgląd na, uważny. [przypis redakcyjny]

<sup>18</sup>*abrys* (daw.) — rysunek, szkic; stroje ludowe, o których mówi Norwid, ozdabiane były kopiami runów z nagrobków, traktowanymi jednak nie jak pismo, a jako abstrakcyjne wzory. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Kopiuwany (...) dłuta* — Na Ekspozycji Uniwersalnej na Polu Marsowem w Paryżu, w sekcji nazwanej *Histoire du travail* oglądać było można ten rysunek przedpotopowy. [przypis autorski]

<sup>20</sup>Tartaria — dawna nazwa geograficzna terenów zach. i pld. Azji, od Morza Kaspijskiego do Pacyfiku, zamieszkiwanej m.in. przez plemiona Tatarów. [przypis edytorski]

Bez niej nic mieć nie można, nawet dziadów kości,  
Nic!... Tu przerwę uczynię...

Lecz własna metoda

Bez ogólnej, człowieczej, chciałbym wiedzieć, co da,  
Gdy do wrażeń tych samych nałożone oko  
Ześlizga się po swojskiem, w nowe tkwi głęboko;  
I, kiedy tak jest człowiek uwłaszczon sam w sobie,  
Że mówi: «Nie znam ręki, pokąd ręką robię,  
Ani oka, gdy silnie w przedmiot się zapatrzę».  
Zaiste, być aktorem, trza być i w teatrze,  
Oderwać się od siebie i wejść w siebie, słowem,  
Aby być narodowym, być nadnarodowym!  
I aby być człowieczym, właśnie że ku temu  
Być nadludzkim, dwoistym być, a jednym — czemu?

Błądzenie, Kondycja ludzka

Czemu na wstępie w życie nie jest przyrodzona  
Dwoistość ta, tak trudna, tak nieunikniona?  
Lecz otrzymana sztuką życia i rozważi,  
Potrzebna wpierw, nim człowiek dostrzegł, że jest nagi,  
Lecz napotkana później i później o wiele,  
Jakby, niżeli środki, wprzód istniały cele!

Czemu tak mało ziemi co krok dookoła  
Widzim, a niebo całe jednym ruchem czoła,  
I czemu człowiek, na świat wchodząc, z sobą niesie  
Pokarm matki, coś włosa, którym okryje się,  
Rąk dwie, jako narzędzia, dwie nóg do biegania,  
Zadatek wszystkich potrzeb, wszystkich — prócz mieszkania?  
Powiedają, że on się kształtuje stopniowo,  
Że stopą jest dzisiejszych, co wczorajszych głową,  
I że raczej upadku logiki jest echem,  
Niż upadku człowieka, to, co zwiemy grzechem.

Sztuka

Grzech

Jeżeli tak jest, czemu kamienne siekiery,  
Naczynia i co tylko z pierwszej mamy ery  
Zebrawszy — nie przedstawia postępu kształcenia,  
Ani się potęguje, ni w łańcuch spierścienia?  
Od pierwszej bryły myśli, która (uczą) była  
W człowieku tak, jak matka człowieczeństwa, bryła!  
Owszem — uważę jeszcze, że taki kamienny  
Topór w zrobieniu swoim jest raczej odmienny,  
Niż mniej kształtny; artysta dzisiejszy go zdoła  
Wziąć na wzór rzeczy wielkiej, nie beztwórczej — zgoła.  
Tam jest skąpstwo<sup>21</sup> rzemiosła, nie jego dzieciństwo.  
Tam jest prędzej styl wielki, niżli barbarzyństwo.

Przy takowym toporze i tak urobionym,  
Jak wielka myśl bez ozdób — byłem zadziwionym,  
Widząc kolię niewiasty z paciorków pierwotną!  
Więc są kolie pierwotne?... Więc człowiek natury  
Szukał jakiegoś piękna ponad piękno skóry  
Zmysłowe i nie zaczął od potrzeb bez wdzięku?  
A mówią, że i słowo poczęło się z jęku.

Słowo, Wolność, Niewola

<sup>21</sup>skąpstwo — tu: chodzi raczej o prostotę, poskąpienie wymyślności, brak popisów rzemiosła i sztuki zdobniczej. [przypis redakcyjny]

Jeśli tak, radbym wiedział, skąd ludzkość wie o tej  
Jakiejś wolności słowa, którą krwie i poty  
Przez wszystkie lat tysiące okupują próżno,  
A która jest niewolą, wedle epok różną,  
I której nikt nie widział królującej świecie,  
Lecz kto śmiał kiedy wyrwać z duszy jej pojęcie?

### III

Nie! — Człowiek nie dopełzał z wolna człowieczości  
Od nijakości jakiejś, nicości i czczości,  
Od najniższej tu rzeczy — bo, gdyby tak było,  
Toć są globy daleko, mniej wytworne bryłą,  
I od naszego niższe... gdzież nareszcie atom?  
Najdoskonalej marny, wyrwałbym tym światom.  
Nie! Człowiek całym powstał, zupełnie wytwornym,  
I nie było mu łatwo być równie pokornym,  
Bo cały był i piękny... i upadł... Dziś praca  
Coś w nim trawi, kształtuje i coś mu powraca,  
Dziś znamy wstyd, co każe stosować się ciała  
Do czegoś nieznanego... (to do ideału!)  
Dziś czujemy lenistwo... (to z rajy roślinia,  
Co, bez prac radząc tryumf, tryumf przypomina).  
Nic z pierwotnych tych epok wcale nie zginęło.  
Żyją stare religie, pierwsze ducha dzieło.  
Do dziś są sabeści<sup>22</sup> i do dziś szamany<sup>23</sup>,  
I fetyszizm<sup>24</sup>; gdzie pomnik lepiej dochowany?

Kondycja ludzka, Nauka

Cóż sabeizm, szamanizm, fetyszizm nam głoszą?  
Że religie nie z pyłu się w górę podnoszą,  
Lecz z gwiazd dżdża u Sabeów — z wnętrza monologu  
U Szamanów — z konpunkcji<sup>25</sup> w amulecie-bogu  
U fetyszystów — słowem, że człek tu przychodniem,  
Nie znał gdzie jest, poglądał co nad nim, co pod nim,  
A potem rdzenia własnej samotności szukał.  
A potem w wyobraźnię, potem w granit stukał,  
Aż mu wyjrzał bóg-fetysz z głuchego granitu.  
Ten sam, co był w sumieniu i gwiazdach u szczytu,  
Ten sam, co jest.

Lenistwo

Wierzenia

Błądzenie

Nieco poglądając dalej,  
Czas rozwionie, prawda się w żrenicach zapali,  
Otworzy się sklepienia i wzroku budowa.  
I oto nagle widzimy pierwszą kartę słowa,  
Pierwszą widzimy literę z harmonii stworzenia,  
Ogromne A! podziwu świata i sumienia!

Słowo

Litera wcale nie jest, jak tuszy<sup>26</sup> niektórzy,  
Czemś dowolnem, co nie ma swej architektury,  
Ani uzasadnionem na pierwiastku wiecznym;  
Stara, jak słowo, ona czyni je statecznym.

Tu należy znać, co jest wygłos i milczenie,  
Spomnieć, że: istnie<sup>27</sup> nie ma strun, raczej strun drzenie  
Nieustanne istnieje pewniej, niżli struny,  
Które się akordami wciąż niosą w bieguny.  
Tak, słowo jest w człowieku akordem atomu.

Muzyka, Dźwięk

Słowo, Wolność

<sup>22</sup>sabeści — wyznawcy *sabeizmu*, starożytnego kultu gwiazd, popularnego zwłaszcza w znanym z biblijnych opowieści królestwie Saby (stąd też jego nazwa). [przypis edytorski]

<sup>23</sup>szamani — kapłani-uzdrowiciele części ludów uralско-altajskich, wyznających tzw. szamanizm. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>fetyszizm (z portug.) — religia niektórych ludów pierwotnych polegająca na czczeniu przedmiotów (fety-szów), którym przypisywana jest moc nadprzyrodzona. [przypis redakcyjny]

<sup>25</sup>konpunkcja (z łac.) — przekłucie. [przypis redakcyjny]

<sup>26</sup>tuszyć (przestarz.) — mieć nadzieję, sądzić. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>istnie — tu: istotnie, w istocie, w gruncie rzeczy. [przypis redakcyjny]

Nieustannie człek mówi — jak milczy, to komu?  
Nie duchowi, ni sobie, ni wewnętrznej pieśni.  
Słowo, niżli narzędziem, celem było wcześniej.  
I tak jest dziś. Tu słowa uzasadniam wolność:  
Nie przez pisarską jaką replikę<sup>28</sup> i zdolność.

Dlatego to jest wolne słowo, jak stworzenie,  
Dlatego to wymownem być może milczenie,  
Dlatego nad wykrzykownik jedno mgnienie oka  
Donioślejsze. Jest cisza płytka, jest głęboka...  
Dlatego z wielu figur wymowy, na scenie  
Najsilniejszą przestaniek — głosu zawieszenie,  
I cisza stąd daleko jest szerszą w swej gamie  
Od gromu, który cały horyzont połamie.  
Dlatego to nareszcie wiemy doskonale,  
Że, choć mówi się: «Proza» — prozy nie ma wcale.  
I jakżeby być mogła, skoro są periody<sup>29</sup>,  
Dwukropki, komy<sup>30</sup>, pauzy? To jest brulion Ody,  
Nienapisanej wierszem. Proza jest nazwiskiem,  
Które, jak zechcę, głosu odmienię przyciskiem.

Cisza

Dziwnie wielki Mojżesza *stilus*<sup>31</sup> w jednym słowie  
Kreśli początek, ludzkiej założony mowie.  
Oto — mówi — Przedwieczny<sup>32</sup> przywiódł przed człowieka  
Bydło, zwierzę i ptactwo powietrzne — i czeka,  
Aby je wszystkie przezwiał ich imieniem własnym...  
Nie można być, doprawdy, kolosalniej jasnym!  
Dwie albowiem przyczyny tu w działanie wchodzą,  
Słowa się po sprawdzenie odnoszą, gdy rodzą,  
Swoją zaś ścisłość mierzą natury obrazem —  
Są prawdy z ducha i są z litery zarazem.  
Wszechmądrość i sumienie, jak słońce z zwierciadłem,  
Rozejrzawszy się, ciska promień abecadłem...  
Garbate G w pisaniu starych Samarytan  
Jest «Ghimel» wielbłąd, «nun» jest jako ryba czytan.  
Wszystkich języków jeden początek źródłowy  
Do dziś widny<sup>33</sup> — bo wszędzie jedne części mowy!  
Długo stąd inwokacje<sup>34</sup> na pierwszej stronie  
Książek: do muz na górze i do prawd rodzicy.  
(Co zmieniło się potem przez praktyczność czasów,  
Nie muzy inwokując, ale mecenasów...  
Dalej nareszcie pieczęć tam siadła cenzora,  
A dziś miejsce to zajął portret autora).

Słowo

Ślad wszystkich słowa epok i wielu tajników  
Pozostawa<sup>35</sup> i snowa się<sup>36</sup>... I tych pomników  
Nieczytelnych... lub, jaśniej powiem, nieczytanych,

<sup>28</sup>replika (z łac.) — odpowiedź np. na zarzuty, zaczepkę. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup>period (z łac.) — okres; tu: pojęcie z zakresu retoryki, okres retoryczny, czyli zdanie o konstrukcji zgodnej z zaleceniami retoryki. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>koma (przestarz.) — przecinek. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup>stilus (łac.) — styl; dosł.: rylec, czyli metalowa, lekko zaostrzona pałeczka używana przez starożytnych Rzymian do pisania na tablicach woskowych. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Przedwieczny — Bóg. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>widny (daw.) — widoczny. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>inwokacja (z łac.) — wezwanie, przywołanie. [przypis redakcyjny]

<sup>35</sup>pozostawa (przestarz.) — pozostaje. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>snować się (przestarz.) — snuć się. [przypis redakcyjny]

Lub jeszcze jaśniej rzeknę: tych niedomniemanych,  
Sporo jest dotąd, lubo i te coraz błędą...

## IV

Naprzód mędrzec-pustelnik wszędzie znaczy jedno!...  
Ten dziś w Indiach za główną tradycję uważa,  
Że sam sylabę świętą ustawnie powtarza,  
Świadcząc, iż słowo rytmi nieustannie w duchu  
Mową — raz bliżej oku dostępną, znów uchu.  
Z takim to Macedoński Aleksander mówi:  
Ale on pojrzał w czoło Jowisza synowi,  
W złoty oprawne kirys<sup>37</sup> i nic nie powiedział,  
A potem wstał, na miejsce pojrzał, gdzie był siedział,  
I bosą nogą w prochu poziomym zaorał  
I zamilkł<sup>38</sup>; Grecy powieść pojęli i morał.  
Ten jest pomnik pierwszego słowa monologu.  
Gdy mniej znało jak z ludźmi być? więcej jak Bogu,  
I będąc sfinksem, światu na czas wynalazło  
Ciemną zagadki formę jak hamulec na zło,  
Przed którym zastanowić się musiał koniecznie,  
Próżny człowiek nie nawykł rozmyślać statecznie.  
Nie było społeczeństwa — nie było rodziny. —  
W górę szło wewnętrzne słowo, na poziom szły czyny:  
Człowiek się nic bliźniego duchem nie zajmował,  
Kain odparł był: «Nie wiem, gdzie brata pochował»,  
A pierwsza śmierć wydała się, jak bóstwo nowe,  
Nieodwołalnie silne, i zziębła mowę,  
Aż do czasów Enosa, gdy duch z monologu  
Wyszedł i rozpoczęto zbornie śpiewać Bogu,  
I zabrzmiał chorał pierwszy<sup>39</sup>.

Tu wewnętrzne słowo,  
Wdziawszy na się obrządek, zakwitnęło mową,  
I w tym je stopniu widzimy wychodzące z arki,  
I nie brzmiało inaczej między patryjarki<sup>40</sup>,  
Aż do czasu, gdy coraz to szerzej zewnętrzne  
Stawić sobie chce miasto Babelu napiętrzone,  
I o ile wpierw było w monologu schnące,  
Jako zbujające drzewo, wątpliwie kwitnące,  
O tyle teraz całe się na zewnątrz niesie,  
Już mu dość, gdy wie, jako podrzędna rzecz zwie się,  
Aż właśnie (podług dziwnie pięknego podania)  
Z wewnętrznych poszły przyczyn mowy pomieszania.

Mędrzec

Słowo, Tajemnica, Rozum,  
Zło

Słowo

Śmierć

<sup>37</sup>kirys (z niem.) — pancierz. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup>w prochu (...) zaorał — pustelnikiem, o którym tu mowa, może być Diogenes z Synopy, współtwórca szkoły cynizmu słynący z tego, że zamieszkał w beczce. Anegdota mówi, że podczas spotkania z Aleksandrem Wielkim filozof grzebał w rozsypanych kościach, a na pytanie, co robi, odrzekł, że szuka kości książąt, które jednak nie różnią się niczym od innych. W ten sposób Diogenes wskazał na równość ludzi po śmierci, wobec której wszyscy są tylko *prochem*. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>I zabrzmiał chorał pierwszy — *Genese*, IV 26: „*Alors on commença a appeler du nom de l'Eternel*” [polski przekład w tym miejscu brzmi: „I wtedy zaczęto wzywać imienia Pana” (Rdz.4:26) red. W.L.]. [przypis autorski]

<sup>40</sup>między patryjarki (przestarz.) — między patriarchami; *patriarchowie* to biblijni praojcowie ludzkości, z których pierwszym był Adam. [przypis redakcyjny]

# V

Odtąd dwie są doktryny: jedna z ojca w syna  
Testamentem tradycji wewnętrzna doktryna,  
Druga zaś dla dalekich krewnych i czeladzi  
Lub podróżnych, skoro je w namiot traf sprowadzi.  
Ta zewnętrznie odbrzmiewa pierwszej, jak w orzechu  
Rdzeń ma się do łupiny, jak słowo brzmi w echu.  
Podobieństwo zależne formą od ilości:  
Im pokolenie większe, tem większe różności  
Doktryn dwóch; aż nareszcie zgodzić się nie mogą  
I dwie tradycje, każda swoją idzie drogą...  
Stąd Mojżesz, stąd Prometej, o dobie tej samej  
Niebieski biorąc ogień dwójakimi bramy,  
Skoro jeden szemraniem ludu jest trapiiony,  
Drugiemu sęp wnętrzości maca co dzień szpony<sup>41</sup>.  
Stąd tam, ówdzie są mitów ciągle podobieństwa,  
Walki też same, cudy, znaki i męczeństwa,  
Które, nie wie geograf i chronolog nie wie,  
Czemu jedne a różne, jak liście na drzewie.

Wierzenia

Mąż, czoło pokolenia, nie tylko już samem  
Słowem, przez spadkobierców obcuje z Adamem,  
Lecz ważne miejsce nieraz naznacza kamieniem,  
Gwoźdź zabija, by świecił stałem przypomnieniem,  
A szeregi tych gwoździ, nieraz rdzą wytarte,  
Inicjowany czyta jak pisaną kartę —  
Z tego to najwytworniej kształci się w Egipcie  
Ta kabała, co do dziś widna w hieroglificie.  
«Hiero-gliptos»<sup>42</sup> tłumaczy się «dawne narycia»,  
Ćwiekowate zaś pismo jest od gwoździ bicia  
I Eklezjastes ciemne dla nas porównanie  
Głosi o prawdach, że są «jako gwoździe w ścianie»<sup>43</sup>.

Prawda

Tu doszedłszy, od ziarnka słowa i litery  
Aż do mowy i pisma, i Mojżesza ery,  
Kiedy się z góry takiej obejrzę dokoła  
Widzę, że świętość słowa pierwszą jest, co woła,  
Celem będąc zarazem i środkiem — zaś dla niej  
Litera jako przestrzeń i czas wśród otchłani  
I że, jak harfy nie ma, ani w harfie struny,  
Co by nie grała ciągle swojemi bieguny,  
Choć brzmień tych ucho ludzkie nie zna, lecz ocknienie  
Ptaszyny, popłoch muszki, pyłu przerażenie —  
Tak w duszy człeka słowo i tak w dziejów toku  
W biegunach globu tego, w świetle na obłoku  
We wszechładzie, wszechtonie słowo nieustanne  
Miarkuje się i rytmi, i śpiewa hosannę.  
Dlatego, jeśli kiedy ciężarność zmysłowa  
Wątpi lub nie powiada: «Wierzę w wolność słowa»,

Słowo

<sup>41</sup> *wnętrzości maca (...)* szpony (daw. fleksja) — wnętrzości maca szponami. [przypis redakcyjny]

<sup>42</sup> *Hiero-gliptos* (gr.) — *glipto-* w złożeniach oznacza ryć, rzeźba, *hier-* to święty, jak i potężny. [przypis edytorski]

<sup>43</sup> *jako gwoździe w ścianie* — XII 13, *Ecclesiastes*. Dopóki nie mieliśmy pomników pisma *cloudei-forme* można było nie zwracać uwagi na to wyrażenie, iż „słowa mądrych ludzi są jako gwoździe wbite w ścianę”. Ale teraz starannie uważałem, że to przymowisko za Salomona było już arcystarem [w pol. przekładzie w *Biblii Tysiąclecia* odnośny cytat brzmi: „Słowa mędrców są jak ościenie, a zdania zbiorów przysłów — jak mocno wbite gwoździe”. Koh 12:11. Autor najwyraźniej pomylił werset; red. W.L.]. [przypis autorski]



To apostołskie «*credo*»<sup>44</sup> podobnie nie ruszy,  
Że nie mówi się: «Wierzę w nieśmiertelność duszy»,  
Lecz, że mniej utwierdzony akt wzmacnia wyznanie,  
I że się mówi: «Wierzę w ciała zmartwychwstanie».

Doszedłszy tu, ten samy palec, co w Babelu  
Uzewnętrznił słowo nawrócił do celu,  
Widzę nie już w ruinie, lecz w budowy planach;  
Mojżesz wywiera czynem wpływ na Egipcjanach,  
I dlatego Aaron ma słowa potęgę<sup>45</sup>:  
Na zewnątrz miecz, na wewnątrz podejma duch księgę.  
Słowo jest odtąd pełne tem krągłej, że miało  
Niezadługo już spsalnić go w epos doskonałą,  
I na zewnątrz, gdzie drama lub codzienne czyny,  
Parabolę<sup>46</sup> w kształt zwierchniej postawić doktryny,  
Wewnątrz pod lekkim cieniem przezroczystej palmy  
Złotą harfę Dawida rozgorzała w psalmy.

---

<sup>44</sup>*credo* (łac.) — dosł.: wierzę; tu metaforycznie oznacza tyle, co: deklaracja wiary (od pierwszych słów modlitwy w kościele katolickim, tzw. Wyznania wiary a. *Składu Apostołskiego*: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego”). Współcześnie termin stosowany jest na określenie krótkiego sformułowania pełniącego funkcję myśli przewodniej lub ogólnego hasła przyświecającego np. dziełu lub sposobowi postępowania; motto, dewiza. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*Mojżesz (...) Aaron* — w biblijnym pięcioksięgu Mojżesz obawiał się przyjęcia niektórych zadań, uważając się za słabego mówcę; Aaron, jego starszy brat, przyjął funkcję rzecznika. Norwid traktuje „słowo” Aarona jako dopełnienie „czynu” Mojżesza, zarazem przeciwstawiając je sobie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*parabola* (z gr.) — obrazek zaczerpnięty z życia dla uzmysłowienia jakiejś prawdy moralnej; przypowieść. [przypis redakcyjny]

## VI

Myślałby kto, że wszystko bliskie dopełnienia,  
A to zaledwo pierwsze wyzwolały brzmienia;  
Lud, nawykły się karmić zewnętrzną kabałą,  
Chce egipskiego cielca — rzeszy grube ciało  
Tłoczy wewnętrzne słowo i znów zamieszanie.  
Cóż dopiero... gdy szerzej obejrzyś się na nie!

Tam, na krańcach obszaru błogosławionego  
Prometej ogień poniósł — dla kogo? Dla czego?  
Co dnia bok mu rozdarli, a skoro mistrz słowa  
Taki, jak Orfej... serce takie... taka głowa  
I taka pieśń powstanie, to w jednej wieczery  
Rozwarkoczonych kobiet, którym naród wierzy,  
Zginie.

Solon, późniejszy, chóru nie zrozumie,  
Teatru się ulęknie, mniej mądry, gdy w tłumie<sup>47</sup>,  
A objawiciel Sparty uzna za stosowne  
Czcic to, co energiczne, hańbić, co wymowne.  
Fryg Ezop<sup>48</sup> z obosieczną formą apologu  
Zdałoby się, że wytrwa, bo chytry i w progę,  
Ale i tego widzę, że na skały kraniec  
Pcha rzesza parazytów<sup>49</sup>, pcha delficki taniec,  
Aż wygiął się nad otchłań i stopę usunął:  
Wzleciał spłoszony orzeł... bajkopisarz runął!

---

<sup>47</sup>*Solon (...) w tłumie* — Solon lęka się słowa teatralnego, scenicznego: prawodawca bez dramy! [przypis autorski]

<sup>48</sup>*Żywot Ezopa Fryga* — tytuł polskiego renesansowego poematu Biernata z Lublina, opowiadającego o sławnym bajkopisarzu greckim (wyd. 1578r.); *fryga*: zabawka dziecięca; w znaczeniu przenośnym: ktoś ruchliwy. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*parazyt* — pasożyt; również przenośnie: ktoś wykorzystujący cudzą pracę. [przypis edytorski]

## VII

Gdziekolwiek bądź wewnętrzne słowo ucierpiało,  
Szedł potwór, który wietrzył, aż utyje ciało,  
Szła hiena niewoli... Niedługo czas złoty  
Kwitnął Dawida harfy, promiennej jak cnoty,  
Gdy on w pieśń uszykował poetyckim jawem  
To, co zaciosał Mojżesz rutyną i prawem.  
Dwadzieścia cztery chórów szło z nim jak do bitwy,  
Cztery tysiące głosów śpiewało modlitwy.

Żaden lud nigdy, nigdzie i nie miał, i nie ma  
Takiej pieśni jak *Psalmy*. Każda przy niej niema.  
Niezadługo myślałbyś, że słowo na tronie  
Zajaśnieje: już widny przebłysk w Salomonie,  
Już są księgi, jak Hiob, są już przysłów zbiory,  
W zamian sobie zagadki dają autory.  
Zdałoby się, że druku potrzeba im nieco,  
Alic fenickie nawy rozwioślone lecą  
I na cały świat niosą wiedzy błyskawice,  
Zarzucając alfabet i srebrne kotwice.

Homer z dala, przez wieki cenion za dni onych  
Żył, ale czy dotykał wawrzynów zielonych,  
Jeśli nie wiemy dotąd gdzie i w stanie jakim,  
Ani czy rzeczywiście był ślepym żebrakiem?  
Wszelako, że rycerskie ośpiewał herbarze,  
Słynniejszy od Hezjoda, co sławi ołtarze.

## VIII

Tu trzeba już wziąć ściślej znaczenie wyrazu.  
Parabola jest obraz, pieśń jest duch obrazu;  
Słowo, brzmiąc nieustannie, z przestrzenią i czasem  
Znosi się — obraz każdej myśli jest nawiasem;  
Dlatego samorodnie nieraz parabole  
Ludowe zakwitają jak ugoru pole,  
Całe bowiem stworzenie sklepi się obrazem.  
Człowiek, myśląc, maluje i śpiewa zarazem.  
Wyraz «jako»<sup>50</sup> jest pędzlem lub dłutem tak samo  
Jak głoska «O» jest nutą, a spółgłoski gamą.  
Słowo więc całość swoją od początku niosło,  
Rozwinęło je tylko uczone rzemiosło.  
I od początku była część zewnętrzna słowa  
I wewnętrzna — jak wszelka świątyni budowa.  
Duch miał czem się na zewnątrz wyrażać lub w górę  
Monologiem podnosić — miał architekturę;  
Lecz budowa, gdy części w ciężeniu się miną,  
Czołem zapada w ziemię i sterczy ruiną.

Gdziekolwiek bądź wewnętrzne słowo ucierpiało  
Szedł potwór, który wietrzył, czy utyło ciało,  
Szła niewoli hiena... Już po Salomonie,  
A ledwo jutrznia prawdy błysnęła na tronie,  
Zewnętrzne bałwochwalstwo znów uciska ducha,  
W powietrzu dźwięk daleki jak kajdan łańcucha,  
I świst bicza powózek assyryjskiej szarańczy<sup>51</sup>.  
Kto słyszy — drży, kto nie śmie słyszeć — gra i tańczy.  
Cóż stało się z świętymi wnętrzościami słowa?  
Gdzie ład nastroju pierchnął? — Gdzie słowa budowa?  
Gdzie mąż, niewiasta, kapłan? — Gdzie chóry i czeladź?  
Źródło — zdroje i puhar — i wiedza, jak przelać?  
Sen i jaw, myśl i forma, wygłos i milczenie,  
Świętym targnione gwałtem, nurtują sumienie.  
Dwunastoletnie dziecię powstawa prorokiem  
I senatorów sądzi z zaiskrzonym okiem  
Uchodzących... To Daniel!... Jeremias, pachole  
Czternastoletnie, z wielką smętnością na czole  
Ogląda się — dno czasów widzi, mijają pozór,  
Grożąc, że niedaleki Nabuchodonozor!<sup>52</sup>...  
Brody jeszcze Ezechiel nie ma między jeńce  
Spółświęte, umęczony przez spółpotępieńce,  
Którzy go popychają w babilońskim tłumie,  
«Bądź przystępnym» — wołając — kto ciebie zrozumie?  
Najjaśniejszy Izajas przez roku półczwarta<sup>53</sup>  
Nagi, postacią ciała jak pisana karta  
Głosi, by wyczytano z niemej jego twarzy,  
Jak ziemię i lud zniszczy tyran i obnaży.

Potwór

<sup>50</sup>*jako* — gramatyk starożytny pięknie mówi, że „ile razy jest wyraz *jako*?, tyle razy następuje po nim obraz». Wyraz „jako” tym sposobem przejęty jest od wyrazu „ikon”, z greckiego źródła [jest to typowa romantyczna, poetycka „etymologia”, ponieważ gr. słowo *eikon* (obraz, przen. podobieństwo) nie ma z polskim „jako” nic wspólnego; red. W.L.]. [przypis autorski]

<sup>51</sup>*assyryjskiej szarańczy* — Asyryjczycy to starożytny lud Azji Mniejszej słynący z waleczności i ekspansywności. Kojarzony był z zagładą. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>Nabuchodonozor — władca Asyryjczyków. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*półczwarta* (daw.) — trzy i pół; zwrot jeszcze niekiedy spotykany. [przypis edytorski]

Gest — na literę, ciało swe — na parabolę,  
Jęk oddają na wygłos, gdy duchowi — wołę;  
A lud twardo im milczy lub nie w czas się kruszy,  
Rzekłbyś, że duszy Stwórcy chce zwątpić o duszy!

Stan taki Słowa jako swe ogłosi cudy?  
Co dokona u siebie, pocznie między ludy?  
Tyran rozegna jeńce pod zakresy świata,  
Pomiędzy barbarzyńcą pójdzie wieść skrzydlata  
I księgi się na grecką upowszechnią mowę,  
Zatwardziałości ulżą międzynarodowe.  
Postęp czekać nie będzie na ochotę człeka,  
Przejdzie mimo, niech serce krwawi się i czeka!  
Tymczasem wewnątrz chaos ducha tenże samy —  
Łamają się wodze, partie, świątynie i bramy.  
Patrz, gdzie zawisło Słowo! Dwa stronnictwa zbrojne,  
Dwoma obozy stając, znają jeden — wojnę!  
Ci i tamci wołają Oniasa proroka,  
By, wśród których stanąwszy, wziął kłutwę z obłoka  
I cisnął na przeciwnych... Zatrzymał się starzec,  
Pojrzał, przyklął — i naraz odgadnął, co ma rzec:  
«O! Wszechprzytomny! (mówiąc) Ponieważ z tej strony  
Są męże Twoi, z tamtej Twój lud uzbrojony,  
By krwawił rzecz w rozdarciach jałowych i długich,  
Błagam Cię, nie wysłuchaj ni jednych, ni drugich!...»  
Tu przemilkł. A pocisków grad z dwóch stron uderzył  
I oblicze mu strzaskał, iż go nie uśmierzył.  
Koniec słowom!...

Na całym świecie pozostało  
Jedno pragnienie wielkie, by Słowo się stało  
I aby wiek zakwitnął pojęcia się wzajem.  
Czem sprawi się to?... Berłem? Prawem? Obyczajem?  
Słowo już swoje wszystkie zyskało potęgi  
Od psalmodii wewnętrznej — do mowy i księgi.  
Ma pieśń i parabolę, zagadkę, przysłowie,  
Dialog, dramę, epos, prawidła w wymowie.  
Ma harangę<sup>54</sup> i powieść, wreszcie romans grecki,  
Pamflet<sup>55</sup> i panegiryk<sup>56</sup> senatu, szlachecki...  
Raz nawet już stanęło u kresu dojrzania:  
Poczuło, że jest także i wolność milczenia,  
Nie tylko wolność Słowa... Tę zaś nową rację  
Lud uwiadomił rzymski przez manifestację  
Na Monte-Sacro, idąc w porządku i grozie  
Takiej, że epopeja zdziwiła się prozie...  
A senat wysłał męża w todze, by ludowi  
Bajkę rzekł i w tej bajce: co senat stanowi<sup>57</sup>.

Gdy więc od wniebogłosów, gdy więc od natchnienia  
Słowo objęło wszystkie tony do milczenia,

<sup>54</sup>haranga (z fr. *harangue*: przemowa) — uroczyste przemówienie. [przypis redakcyjny]

<sup>55</sup>pamflet (z gr.) — obelżywe pismo ulotne. [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup>panegiryk (z gr.) — pismo pochwalne, zwłaszcza wierszowane. [przypis redakcyjny]

<sup>57</sup>manifestacja na Monte Sacro — Była to pierwsza milcząca manifestacja, kiedy słowo masy wyraziło się samą postacią. Senat od razu pojął, jak się ma znaleźć, i użył ludowego języka do porozumienia się z rzeszą za pomocą stosownej przypowieści: o żołądki i członkach ciała, zależnych od niego. Po pierwszy raz milczenie masy zyskało takt historyczny, bo epokę trybunów. [przypis autorski]

Cóż nie powie, nie skreśli? — Czegóż nie wyczyta?  
Dwojga mu brakło tylko: *Spiritus et vita*<sup>58</sup>.

---

<sup>58</sup>*spiritus et vita* (łac.) — duch i życie. [przypis redakcyjny]

## IX

Augusta wiek, tak zwany złotym, promienieje...  
Wszelki pracownik słowa iści swe nadzieje.  
Jakkolwiek do dziś jeszcze nie znamy przyczyny  
Dla której Owid smętne nawiedził równiny<sup>59</sup>  
Bez zielonego lauru, lecz w burce tułackiej,  
Ani gdzie zmarł ów pierwszy poeta sarmacki.  
Wiek Augusta... to tryumf... to pokój... a przecie  
Sam Horacy ze świątyni każe wynieść śmiecie  
I głos jest, że najeźdźca zetrze Romy głowę  
W popiół, na którym konia wycisnie podkowę...  
Tymczasem słowo w pełni swej jaśnieje światu,  
Nawet ma i naczynie złote mecenatu<sup>60</sup>.  
Czegóż mu zbywa jeszcze, skoro wynalazło  
Samą prozy potoczność i użyło na zło...  
I wszystko ma od niebios szczytu do niziny,  
Gdzie oliwa zielona, gdzie gęste wawrzyny.

Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,  
Stało się — między ludzi wszedł Mistrz wiekuisty<sup>61</sup>  
I do historii, która wielkich zdarzeń czeka,  
Dołączył biografię każdego człowieka,  
Do epoki — dzień każdy, każdą dnia godzinę,  
A do słów umiejętnych — wewnętrzną słów przyczynę,  
To jest intencję serca... Więc zstąpił sam na dno,  
Zawładnął, nie jak króle i uczeni władną.

A teraz co?... Czy tylko cierń jego korony,  
Czy tylko wstydem słońca horyzont przyćmiony,  
Czy tylko szrama wielka na skale rozdartej,  
Grób pusty — kamień ziemi trzęsieniem wyparty,  
I rozetkniętych krzyżów tysiące tysięcy,  
I wieków dziewiętnaście... I cóż? Czy nic więcej?

Nie! Odtąd jest rzecz, światu nieznana staremu:  
Punkt wyjścia, szlak, i siła, i wiadomość, czemu.  
Wiemy odtąd, że stary świat nie postępował  
Ani szedł... lecz pochłaniał się i grawitował.  
Zmienione są niebiosy, ziemia odmieniona,  
Nie sama boskość, ludzkość ludziom objawiona.  
Ogół stał się... a słowo co ma począć dalej?  
Z wewnątrz na zewnątrz czy się języki zapali  
Tak, że usłyszą wszystkich ludów pierwociny  
Ojców mową zbliżenie tej wspólnej godziny?  
Słowo każdego już jest po części zbiorowe.  
Osoba jakaś wielka jest gdzieś w społeczeństwie:  
Czoło ma w gwiazdach, stopę czerwoną w męczeństwie.  
Grek mówi: «To i Grecja»... powiada Rzymianin:  
«To i Roma»... «I Polska» wykrzyka Słowianin.

<sup>59</sup>Owid — Owidiusz, właśc. Publius Ovidius Naso (43 p.n.e.–17 lub 18 n.e.), niezwykle utalentowany poeta epoki Augusta, znał Horacego, autor słynnych *Metamorfóz*. W 8 r. n.e. został wygnany z Rzymu na mocy edyktu cesarza, być może za nieobyčajność *Sztuki kochania*. Poeta zmarł na wygnaniu, na terenie dzisiejszej Rumunii. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>mecenat — opieka nad sztuką i literaturą. Nazwa *mecenas* pochodzi od nazwiska znanego rzym. adwokata, który służył z wspierania artystów. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Mistrz wiekuisty — Jezus. [przypis edytorski]

«Miecza tylko!...» Mahomet zawołałby we śnie,  
«Druku tylko!...» kto inny, zarówno niewcześnie,  
«Miecza tylko i druku!» tam i sam przez wieki  
Wołaliby młodzieńcy (wracali kaleki!)  
A twarda dziejów bryła szłaby równem tętnem,  
Wiecznością grożąc silnym, mądrością namiętym.

Słowo już umie czleka w jeden ogół zlewać.  
Nauczyło go jeszcze razem się spodziewać,  
Poczuć osobę trzecią, co z nim zamieszkała —  
Lecz istnieje punkt wyjścia: nie sam człowiek działa.  
A jako ów, co wolno po równinie chodzi,  
Ruchy swoje odmienia, gdy jest z wiosłem w łodzi,  
I chociaż nie mniej woli, lecz inaczej woli,  
To się oprze na sobie, to się usymboli<sup>62</sup>,  
I fale gestów swoich podda żywiołowi,  
Spłynie z nim, potem nad nim znów się zastanowi:  
Tak słowo, historyczną przyjąwszy potęgę,  
Oprawiło się w ducha moc i w dziejów księgę.

Już w Grecji, umiejętnem pismem znamienitej,  
Ścielono nogom Pawła pergamin rozwity,  
I ołtarze mu w Listrze słuchacze namiętni  
Stawić chcieli — już słowa grom w powietrzu tętni,  
Gdy mąż ów, cały prawie świat obiegłszy stary,  
Spór znalazł w Antiochii o literę wiary  
I, takowy rozstrzygnąć że sam nie był w stanie,  
Szedł, gdzie Piotr, Jan i Jakób czynili zebranie,  
I gdzie się wolność stalej niż kiedy wysłowi,  
Mówiąc: «Zda się godziwem Świętemu Duchowi  
I nam...»

Oto jest złota wolności korona!

Większej nad tę nie było i nie ma — to ona!  
Słowo wróciło w ducha i stało się całe  
W człowieku i w zebraniu równie doskonałe.  
Odtąd przez wieki żadna nie błysła nam nowość,  
Tylko różne języki przez różną miejscowość  
Spadkobierstwo przyjmują lub szerszą dobytek.  
Wolność w użycie wchodzi, w prawo jej użytek.  
Tam, owdzie, jeśli rzuty zbrojnego ramienia  
Mogą przyćmić tę światłość, słońce się nie zmienia,  
Wszystkie potęgi słowa są wciąż działalnemi,  
Jak wielu strun, od niebios napiętych do ziemi;  
Jeśli gdzie gwałt się chmurzy, to w przejściu takowem  
Świętość słowa rycerskiem odzywa się słowem,  
Wewnętrzny monolog cisze uprawią klasztorów,  
Drama chwilowo zmilknie przez doniosłość chorów,  
Lecz gminny żywioł łyska pozornym zamętem,  
Parlament nazywał się pierw «parabolmentem»<sup>63</sup>  
Od wyrazu gminnego: i wyszedł powoli  
Z postaciowej sprawy — ludźmi... z parabolii!...  
Króle, zatargi sądząc pod dębem, wśród gminu,  
Zeszli do przypowieści... te — do praw i czynu,  
I oto dziś...

<sup>62</sup>usymbolic się (neol.) — zamienić się w symbol, w znak jakiejś idei. [przypis redakcyjny]

<sup>63</sup>parlament — pochodzi od średniołacińskiego wyrazu *parliamentum*. [przypis redakcyjny]



Cóż słowo to parlamentarne  
Spełnić ma?... Wielkie słowo, społecznie ofiarne,  
Trawiące, jak świątynia niewidzialna w tłumie,  
Co brak jemu, gdy ludzkość się już łączyć umie  
I mogłaby nieledwie chórem zabrznieć tkliwie?  
Prawda, ależ czy umie różnić się godziwie?

Człowiek, aby się różnił, że ma zbroję całą,  
Nie dosyć jest — rozdarcie w sercu pozostało.  
Zbroją czystsza, gdy tenże razem jest znamieniem,  
Symbolem, z sercem całym i z całym sumieniem  
Ponad siebie sam będąc, jak orzeł legionu  
Srebrny, biały i zimny, choć ma krew u szponu,  
Chociaż, gdzie skrzydłem skinie, tam wieńce lub włócznie,  
A on nad sobą zawsze w obowiązku spocznie.

Jakież jest bowiem słowa cel i arcydzieło,  
Jeśli nie to, by ludzkość wszelaką przyjęło,  
A dotzymało boskość i świeciło astrem<sup>64</sup>,  
Złagodzonej wytwornej lampy alabastrem.  
Ten tylko ma swe serce, który go używa,  
Ile ono jest sercem i tak się odzywa —  
Ten podobnie z energią całą może działać,  
Kto razem zdolny mieć ją i razem nią pałać.  
Nieszczerość stąd pozorna, prawda, lecz szczerota,  
Choć jest powietrzem cnoty, nie jest żadna cnota,  
Ona jedyną chwilą cnoty tryumfalną,  
Gdy wykrzykuje: «Patrzcie, jam dzielną i wałną!»

Ten się nareszcie różnić potrafi ofiarnie,  
Kto i symbolem zdoła być parlamentarnie,  
Tem szczerzy, że w całości zdanie wypowiada,  
Nawet gdy nic nie mówi, powstawa lub siada,  
Będąc nie tylko ojcem swych słów, lecz i synem  
I duchem — i dopiero uroczystym czynem!...

Słowo, Czyn

---

<sup>64</sup>aster (łac.) — gwiazda. [przypis redakcyjny]

# X

Jeśli więc tak być mogło, kiedy mówców usta  
Znały już wszystkie formy, za czasów Augusta,  
Że stał się głos, co słowo zewnętrzne zasmucił,  
Do wewnętrznego zwróciwszy, i kartę przewrócił,  
Mówiąc: «Jak chcecie głosić budujące treści,  
Gdy w głębi serca sami niedobrzy jesteście?»  
Tedy i dziś, i teraz, i wszelkiej doby,  
Mimo druk i dzienniki (dwa nasze sposoby),  
Skoro ten druk — to pieniądz, a ten pieniądz — siła,  
Jak chcecie, by się wolność słowa rozszerzyła?...  
Jeśli i te wyrocznie, które prawdy głoszą,  
Niewysłowione w sercach niewole ponoszą,  
Heroizm sam jeśli jest rolą bohaterów,  
Nie powietrzem i szkołą ludzkich charakterów,  
Czytelnik jeśli czyta własne w autorze,  
Księgarz własne kartuje, każdy źnie, nikt orze,  
Pokąd, co jest na czasie, zwie się dobrem wtedy,  
A książki się ścigają, jak welocypedy<sup>65</sup>...

Słowo, Dobro, Serce

Słowo, Wolność, Pieniądz

Tamten powiada «wolność», ale ruchem nogi  
Łańcuch kryje, co wlecze mu się u podłogi.  
Ów mówi «szczerłość» głosem wcale nie skłamanym,  
Lecz ani spytał, czy on w sobie oszukany.  
Ciosy ciężkie, na które niech nikt nie narzeka,  
Bo pozorne i znane, gdy widne z daleka;  
Ale, który to pisarz, księgarz i czytelnik  
Tą się zabawi rzeczą, kiedy to nie zielnik,  
Złożony ze stokroci i tych roślin wonnych,  
Które kwitną u wieszczów w ich rytmach bezzgonnych;  
Kiedy to nie jest żaden z tych złotych pejzaży,  
Gdzie babilońska wierzba nad wodą się skarży,  
Dłoń załamując białą na skronie — ni owy<sup>66</sup>  
Poetyczny dąb, ani jesion romansowy,  
Ani zieloność miękka, ni bluszcz grobów syty —  
Tylko spólny interes Rzeczypospolitej!

Kłamstwo, Słowo

<sup>65</sup>welocyped — dawny rower z charakterystycznym wielkim kołem z przodu i małym z tyłu. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>owy (przestarz.) — dziś: ów. [przypis redakcyjny]

# XI

Jako przez czasy wszystkie w sposób wieloraki  
Cierpiało ucisk słowo, cierpi dziś: lecz w jaki?  
Tu pytanie, na które pełno gdy odpowiesz,  
Tyle więcej się wzmożesz<sup>67</sup>, ile więcej dowiesz.  
Przeto z dala od żółci i wszelkiej przysady  
Powiem treść i świadczące codzienne przykłady.  
A naprzód, by obłądną myśl wprowadzić na tor,  
Zeznam, iż dzisiaj autor i wulgaryzator<sup>68</sup>  
Siły dwie, dwa kierunki i dwa jak wiek wieki  
Zamieniwszy na jeden, jest jeden kaleki!  
Jeden głównie kierunek, żeby jak najskorzej  
Oświecić masy — tanio, jak można, choć gorzej,  
Choćby zrubasznić prawdę, lecz uczynić wziętą<sup>69</sup>,  
Zniżyć o sto, to będzie sto więcej pojętą!...  
Zniżona tak, zaczerpnie namiętności kału,  
Potem się wyprze ojca swego, ideału,  
Lecz szeroką się zrobi, jak pożar, a ilu  
Pojrzy na lunę, rzeknie: «Co za jasność stylu!»

Tłum, Prawda

Aż śmiech bierze (podobny Annibala śmiechom<sup>70</sup>)  
Przyznawaj autorstwo — komu? Pieśni echom.  
I dowiedzieć się, ile wiadomość jest nowa,  
Że nie są jednym słowem dwa odmienne słowa,  
Że przepisarz, opisarz, spisowacz, stenograf,  
To nie autor, rzeźbiarzem że nie jest fotograf,  
Ani mówcą lakońskim każdy abrewiator<sup>71</sup>...  
Dwie to ręce — autor i wulgaryzator!

Autor<sup>72</sup>, słowo greckie, ciemne i magiczne;  
Wulgaryzator, rzymskie, jasne i uliczne.  
Nie idzie o to, które z kolebki lub trumny,  
Lecz że to są dwie struny. I że muzyk umny<sup>73</sup>  
Nie naciąga dwóch w jedną, tylko człowiek dziki  
Brzdąkający jak Marsjas<sup>74</sup> lub pijane z Frygii<sup>75</sup>.

Powiadają, że boski Mistrz równie był jasny  
Dla mądrych i maluczkich (dopisek to własny  
Do ewangelij czterech, nie wiem, z której wzięty).  
Któż mniej od Zbawiciela bywa tu pojęty?  
I czy On wszystkich uczył równo parabolą?...  
Dziś w ewangeliach nawet czytają, co wołają,

<sup>67</sup>wzmóc się — zyskać na sile. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup>wulgaryzator (z łac. *vulgus*: pospólstwo, tłum) — ten, który coś czyni dostępnym dla wszystkich; popularyzator. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup>wzięty — tu: popularny; por. wyrażenie: mieć wzięcie. [przypis redakcyjny]

<sup>70</sup>śmiech Annibala — Hannibal to sławny z podstępów, antyczny przywódca wojsk Kartaginy; jego śmiech to tyle co zwycięstwo po udanym fortelu. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>abrewiator (z łac. *breve*: krótki) — ten, który używa skróconych słów lub znaków zamiast całych wyrazów. [przypis redakcyjny]

<sup>72</sup>autor — Norwid uważał to słowo za trzygłoskowe: a-u-tor, i tak trzeba je tu, ze względu na rytm, czytać. [przypis redakcyjny]

<sup>73</sup>umny — uczony, wykształcony. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>Marsjasz (mit. gr.) — nazwisko sylena, który stanął z Apollem do zawodów w grze na flecie; według werdyktu muz Apollo zwyciężył, a zuchwałego Marsjasza kazał obedrzeć ze skóry. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Frygia — starożytne państwo w Azji Mniejszej (tereny obecnej Turcji), słynące m.in. z orgiastycznych kultów religijnych. [przypis edytorski]

A czego wcale nie ma — lecz co tak się czuje,  
Tak czyta, jak się puści i zwulgaryzuje.

Autor idzie w ciemność<sup>76</sup>, by wydarł jej światło,  
Wulgaryzator w jasność, by rozlał ją na tło.  
Dwa kierunki, pozornie różne i czasowo  
Sprzeczne, jako litera praw i duch jej: słowo,  
(Dlatego jest dowcipną czyjaś tam nauka,  
Że, gdy jedni jasności, ów ciemności szuka).  
Szczęśliwi, którzy z rąk dwóch jedno skrzydło robią;  
Prac widać dokończywszy, zasnąć się sposobią;  
Lecz, kto tworzy, ten wielkim i samotnym losem  
Niesiony jest, gdzie Twórczość, więc blisko z Chaosem<sup>77</sup> ...  
Dwoma ramiony w cieniu nieustannie godzi,  
A ile rozdarł, łyska coś, grzmi, coś się rodzi!...  
To autor... i tak byli wszyscy bez wyjątku,  
Do dzisiejszego twórstwa od twórstwa początku!  
(Dlatego jest dowcipną czyjaś tam nauka,  
Że, gdy jedni płytkości, ów ciemności szuka).

Twórczość, Artysta, Literat

Ciało, Sen

Wulgaryzacji celem jest tak wielce jasność,  
że ono ginie w cieniu, całą tracąc własność,  
I znika tam, gdzie światła gotowego braknie,  
Łaknąc wciąż; jej też słuszną<sup>78</sup> dawać, gdy kto łaknie,  
Ale ona nic sama przez się nie stworzyła:  
Ona — to przemysł prawdy, nie skarb jej i siła!...  
Ona, by dziś dogonić zapóźnione kroki  
Postępu mas, przysłała im ukłon głęboki,  
Lecz, kłaniając się, patrzy na obuwie rzeszy,  
Czy w nagleniu dotrzyma sandał i pośpieszy.  
Cel jej, gesta i grzeczność, i jej popularność,  
I konieczna jej prawda, i cała jej marność —  
Są skądinąd, gdzie indziej, i nie z tego świata,  
Ku któremu niewdzięczne autorstwo wzłata.

Cóż powiem? Że te pierwsze, te elementarne  
Prawdy są dziś nowością... Jakże zdania marne,  
I niechaj to da obraz uciśnienia słowa,  
Gdy rzeczy tak widoczne, tak jawnie się chowa.  
Dalej, by skreślić całość, pójrźmy na metody  
Nauczania, tworzone jako parochody<sup>79</sup>,  
Ile możliwości szybkie, ponętne — dla ludzi  
Praktycznie zatrudnionych, których książka nudzi,  
Lub zabawne metody dla szczęśliwych, którzy  
Bawić się chcą, więc których praca głębsza nuży.  
Oto obraz — i wierny!...

Jakoż teraz słowo

Nauka, Praca, Zabawa,  
Książka

Słowo, Upadek

<sup>76</sup>ciemność — „Ponieważ nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom i mocarstwom, przeciwko dzierzawcom świata tych ciemności...” (Do Efezów, VI 12) [dzisiejszy przekład odpowiedniego fragmentu *Listu do Efezjan z Biblii Tysiąclecia* brzmi: „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich”, Ef 6:12; red. W.L.]. [przypis autorski]

<sup>77</sup>blisko z Chaosem — „Ponieważ nie mamy boju etc. ... ale przeciwko etc. duchowym złościom na niebiosach” (Do Efezów VI, 12) [dzisiejszy przekład odpowiedniego fragmentu *Listu do Efezjan z Biblii Tysiąclecia* brzmi: „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich”, Ef 6:12; red. W.L.]. [przypis autorski]

<sup>78</sup>słuszną (daw.) — tu w znaczeniu: słusznie jest. [przypis redakcyjny]

<sup>79</sup>parochód — lokomotywa. [przypis redakcyjny]

Pojęte jest technicznie, zamiennie, wekslowo,  
I tylko jako środek. I o żadnej dobie  
Jako cel... i już nie ma gdzie zmodleć się w sobie.  
A jako cel nie będąc dosyć poważane,  
Bliskie jest stradać cechą jedną, cechą onę,  
O której w umiętnym<sup>80</sup> świecie ani mowa,  
Powiedzieć chcę, że bliskie stradać świętość słowa!

«Świętość słowa?» — zapyta akademij członek,  
Dziennikarz, opowieściarz lub nadzorca czcionek,  
Słowem cała Minerwa<sup>81</sup> — o tym przymiotniku  
Słowa nie wyczytawszy w społecznym dzienniku.  
Autorstwa pojęcie i wulgaryzacji,  
Bez różnicy zmieszane, to wagon na stacji,  
Karmny<sup>82</sup> wodą i ogniem, co wzajemnie pryszczą<sup>83</sup>;  
Żyją się, aż źrenice mu czerwono błyszczą.  
«Gdzież nie pójdzie!» tłum woła.

Ani na cał dalej,  
Tylko pokąd mu drogę ręką wyrównali.

Poniekąd złudna szybkość w tem upowszechnieniu,  
Które ogółu nie zna, gdy mniejszość jest w cieniu,  
I choć się większość boskim uświęca tytułem:  
«Vox Dei»<sup>84</sup> ona większą częścią, nie ogółem.  
Gdyby zaś była onym, to w swojej całości,  
Pytam się, co zastrzegła dla głosu mniejszości,  
Który nie ustał nigdy, ni kiedy ustanie,  
Z niego to bowiem, z niego jest początkowanie,  
I dnia, którego mniejszość straciłaby mowę,  
Dosnułby się kłęb dziejów lub skłamał osnowę;  
Nie z większości-bo promień inicjatyw świta,  
Ani z wielmożnej dłoni, lecz z tej, co przebita!  
Z trzech przeto stron dziś cierpi słowo — i trojako:  
Jako świętość, jak mniejszość i nareszcie jako  
Ogół, który ogółem nie jest, lecz odłamem.  
Tak dzisiaj słowo cierpi ujarzmione kłamem!  
Dopiero ze swej strony rządowe rękojmie  
Karcą wpierw te zdrożności, nim ogół je pojmie,  
Stanowiąc prawa tłoczni, co wchodzi w działanie  
Względem płodu, którego tak wątpliwem drganie.  
Oto jest bezprzysadnie<sup>85</sup> skreślony obraz rzeczy;  
Niech go pełniej wypowie kto, słusznie zaprzeczy!

Najmniej wszelako rządy, lub<sup>86</sup> w ostatku, ganię;  
Wierząc świętości słowa, nie liczyłem na nie,  
Lecz chcę, by obywatel czuł u swojej wargi  
Coś nad rządów rękojmie lub niewczesne skargi.  
Chcę, by pióra dotknięcie, żeby ust otwarcie  
Nie na wiotkiej się prawa osadzały karcie,  
Lecz same niosły z sobą umocnienie swoje

Słowo

<sup>80</sup>umiętny (daw.) — tu: praktyczny [przypis edytorski]

<sup>81</sup>Minerwa (mit. gr.) — bogini mądrości, rzemiosła i sztuki; tu przenośne określenie inteligencji jako grupy społecznej, ludzi kształtujących opinię. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>karmny (przestarz.) — karmiony. [przypis redakcyjny]

<sup>83</sup>pryszczą — pryskają. [przypis redakcyjny]

<sup>84</sup>vox dei (łac.) — głos boży. [przypis redakcyjny]

<sup>85</sup>bezprzysadnie — bez przesady, w sposób nieprzerysowany. [przypis redakcyjny]

<sup>86</sup>lub — tu: choć; por. daw.: lubo. [przypis redakcyjny]

Od pierwszego w świat kroku, jak Minerwa zbroję<sup>87</sup>.  
Widzę, że skoro wolność słowa jest w ucisku,  
To, co jej wzięto, cynizm daje pośmiewisku  
I ironia to bierze w opiekę macoszą,  
Mówiąc: «Nie znieśli prawdy, niech poświst jej znoszą!»  
Zaś cynizm ma poważną przeszłość i ma szkołę  
Starą: jak to, że dziecię w świat przychodzi gołe,  
Ani zapomnieć słuszna, iż wykwiłtne owe  
Myślenia, co korony nosiły laurowe,  
I stopę miały złotym promienną koturnem —  
Musiały się gdzieś spotkać z czemś prostszem, mniej górnem,  
I że cynizm w ateńskiej wiedzy Panteonie<sup>88</sup>  
Był Herkulem!...

Ci błędzą, co mają ironię  
Za zło ludzkiego serca... Ta lewica marzeń  
Niekoniecznie stąd idzie... Jest ironia zdarzeń,  
I jest ironia czasów. Obie się nie rodzą  
Z woli serca jednego, ani w jedne godzą.  
Prawda, że rząd nie może być palcem wytykan,  
Że nie znosi działanie ustawicznych szykan,  
I że stworzeniu wstrętną jest języka żywość;  
Lecz cóż lepsze? Czy głucha, niema podejrzliwość,  
Zimna, jak pian powierzchnia, nim bałwany wstaną?  
Podejrzliwość czemu jest? Milczącą szykaną.

Nie! Znam ja coś gorszego nad uśmiechy krzywe,  
Nad cynizm, nad ironię: znam *serio* fałszywe!  
I gdy byłem w Neptuno<sup>89</sup>, gdzie łaźnie Nerona  
Wypłukuje z wiszarów<sup>90</sup> fala zapieniona,  
Bijąc w takt nieustannie i z wielkim spokojem  
Oblamuje mozaiki i ciska jak swoim  
Różnobarwnemi głazy i ciągle je ślini  
Pianą, i zaokrągła, i równemi czyni,  
I jak kulami rzuca ten tyle potężny  
Żywiol, jak malec jaki lub kto niedołężny.  
A pomyślałem wtedy, że fałszywe *serio*  
Buchem tych fal, że kolor morza jest liberią,  
I że to społeczeństwo jakieś niewolnicze  
Bawi się tu, więc czyni, co się jego tycze...  
I odszedłem od brzegu morskiego...

Nie chciałem  
Ironii, ale ona szła, jak cień za ciałem,  
I tarzała się w piasku, gdzie stąpiłem nogą,  
Jak padalec, stała się obuwia ostrogą,  
Choć ani mogłem myśleć o niej, ni myślałem  
Tam, gdzie się stokroć łatwiej spotkać z ideałem.

Inny przekląłby morze, jam wielbił te słowa  
Psalmu: «Naśmiej się z nich kiedyś sam Jehowa!»  
I poznałem, co to jest ironia rządzenia<sup>91</sup>,  
Które nie wyszło z serca ludzkiego ni chcenia.

<sup>87</sup>jak *Minerwa zbroję* (mit. gr.) — bogini mądrości, Minerwa, miała urodzić się z głowy Zeusa i od razu odziana w zbroję. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>*panteon* (z gr.) — świątynia przeznaczona dla kultu wszystkich bogów. [przypis redakcyjny]

<sup>89</sup>*Neptuno* — dziś: Nettuno, miasteczko nadmorskie w pobliżu Rzymu. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup>*wiszar* (daw.) — skała, urwisko. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*ironia rządzenia* — ironia losu; ważny termin powracający często w przemysleniach Norwida o kondycji ludzkiej i historii. [przypis edytorski]

Zabawa, Fałsz

Woda

I spomniałem to *serio* fałszywe, okrutne!  
Gdy ludzie, prawdę widząc, czczą kłamstwo wierutne,  
Niewolniki tych, którzy dzierżą, i zgnębionych,  
Nie śmiejący nic stworzyć, pyły form stworzonych,  
Służebni zawsze, zawsze żadni. Czy ich słowo  
Przeczy lub twierdzi? Równie krągle jednakowo,  
Bo myśl ich jest tym piaskiem brzegu, który psuje  
Formę swoją, tym kształtem, jakim morze pluje,  
Pieniąc się i popycha stopą fali białą  
Ten proch, jak księgę jaką pustą i zbutwiałą.  
Pogardziłbym — i zmiłkłbym!

Czy *serio* takowe,  
Gdy jak wąż najedzony oślini ci mowę,  
A społeczeństwo jemu więcej niż przykłaśnie,  
Bo przemilczy lub, w słońce pogładając, zaśnie,  
Jak Dulcinea<sup>92</sup> silna, leniwa i czerstwa —  
Lub ogół w asocjacje<sup>93</sup> zmieni przeniewierstwa,  
I między wszystkich rozda po części nałogu,  
Żeby się wydać pełnym społeczeństwem Bogu  
I okrągłem, i całem...

Czy takowe *serio*,  
Które by niebo swoją okryło liberią  
I zapięło na guzik cynowy księżycy,  
Lepsze jest od ironii i pewniej oświeca?  
Czy takie *serio*, które od wieka do wieka  
Zjedna sobie na zimno genialnego człeka,  
A potem go utuczy mową pogrzebową,  
I postawi mu grubą figurę brązową<sup>94</sup>,  
Na której ptak wypocznie i bluszcz pójdzie do niej,  
— Czy *serio* takie wiele czulsze od ironii?...

Wszelako taki ogół, co tak się osklepi,  
Nie ironia, nie cynizm wybudują lepiej.  
Jedna i drugi, istną nie będąc przyczyną,  
Trwają tyle, ile są społeczności winą,  
Lecz któż niemi cokolwiek zanego postawi?  
Nikt, choć niemało złego i gorzkiego strawi.

Gdzie przeto całe trzeba sklepienie rozpękać,  
Gdzie przeto wolność słowa musi w poród stękać,  
Tam, to jest u samego roboty poczęcia,  
Pytam się: który przymiot swe zachował wzięcia?...  
Czyli wiedza? Czy talent? Czy wielka wymowa?  
Nie! Tam charakter człeka, a więc świętość słowa!

Słowo, Praca

<sup>92</sup>*Dulcinea* — wyimaginowana księżniczka Don Kichota, bohatera-wariata z powieści Miguela de Cervantesa; w rzeczywistości wiejska dziewczka o imieniu Aldona Lorenzo. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*asocjacja* (z łac.) — złączenie, zespolenie. [przypis redakcyjny]

<sup>94</sup>*brąz* — stop metali, z którego odlewa się pomniki. [przypis edytorski]

## XII

Jak przeto czyni owy budownik katedry,  
Że nie pierwaj związuje na poddaszu cedry,  
Ni obleka ich blachy tarczą, lecz odwrotnie  
Działa, w głębię się mając z taczkami samotnie  
I, aby wzniosłe stawil, grzebie pierwaj w ziemi  
A potem mur utwierdza cęgly czerwone,  
Powtarzając zasadę budowli — pomału —  
Nareszcie czaszkę sklepi z okiem bez kryształu,  
Acz w zaciosach ciąg trzyma jeden i ten samy,  
Od posad do kolumny trzęsącej liściami,  
W sklep<sup>95</sup> idącej gałązek nerwy, aż co dalej  
Stawiać, gdy się już wszystko skostni i ustali,  
Na jeden raz w ostatnią ujawszy wieżycę,  
Całego gmachu obraz w niej trzyma jak świecę,  
I zapala u słońca blach różnaitością  
Strzałę wieży, jakoby duch błysnął nad kością —  
Tak od świętości słowa rzecz snować poczęta,  
Zestrzelona w charakter staje, jest dopięta.

Dom, Praca

Człowiek, który na wstępie nieustannie mówił,  
Milczy i pisze naraz, gdy się zastanowił,  
Naraz milczy i pisze, bo zastanowienie  
Ogółu jest objęciem, więc jest określenie,  
Więc to jest forma. Przeto: litera i słowo  
Z wewnątrz na zewnątrz całą zakwitnęły mową.

Forma, Słowo

Alić, gdy słowo w ślepe zmieniono narzędzie,  
Zginał plan, opuszczono rusztowań krawędzie,  
Pomięszanie wewnętrzne, znaczeń słów przemiana  
I ruina, nim Babel była zbudowana!  
Dwie się tradycje odtąd głównie rozpierają:  
Poufna i zewnętrzna; kasty tu powstają,  
Ale zarazem pismo i ruch dramatyczny,  
Pełny, gdy równie święty, o ile praktyczny,  
Przełamany, gdy praca wewnętrzna zaniedbana,  
Lub w kajdany okuty, gdy ta zapomniana.

Odtąd znów świętość słowa przez prorocze usta  
Odklina, co zakłęła nicość lub rozpusta,  
I szeregami ludzi ukamienowanych  
Pozywa świat do źródeł przed stopy rozlanych,  
Aż gdy ostatnią kroplę rozetrą pod piętą,  
Woda się w krew zamieni, nie będąc pojętą!

Nareszcie słowa świętość w majestacie całym  
Gore, lecz nie zewnętrznie głośnym ideałem  
I, niżli spostrzegł, pierwaj świat jest zwyciężony  
Od wewnętrznej zarówno, jak zewnętrznej strony.  
Równowiednie się słowo stanowi i czyta,  
Tworzy charakter, coś jak *spiritus et vita*,  
I siłą jest — jak pierwaj w świecie starożytnym  
Siła się tylko słowem mieniła *zaszczytném*;  
A wielkie charaktery, słynne przez klasyków,

<sup>95</sup>sklep — sklepienie. [przypis edytorski]



Winne wielkości pomiar<sup>96</sup> ciszy niewolników.  
Odtąd, mówię, charakter nie jest już wypadkiem  
Cudzego upodlenia, jeno prawdy świadkiem.

Parabola<sup>97</sup> wraz stręczy<sup>98</sup> rękojmie zbiorowe  
Harmonijnej dyskusji i z błędu wymowę  
Czyni, zaś z kłótni daje dialog bogaty,  
Z uniesień deklamację... Tu rozejma światy,  
Przez dany cel niskiemu światu niskie bierze  
I podnosi, jak słusznie uprężone zwierzę.  
Zawiść na bodziec mieni, zazdrość czyni biczem  
Samej siebie, chępliwość z krzykiem jej zwodniczym  
Zamienia na te gzymsów wysoki, co same  
Są nic, lecz arcydzieło ubierają w ramę,  
I, nie widząc go, służą mu, a sobie rade,  
Dmą w pełność własnych kształtów i w złota paradę.

Zło, zaiste że w dramie słowa rozwiniętej  
Strawione jest i gniewu ościć jest połknięty.  
Mąż, co na prawdzie stoi, jako heros nagi,  
Ma już wszystko, gdy dość ma czasu i odwagi.

Słowo, Zło, Gniew, Prawda

Takowa to oś skoro wzięła utwierdzenie,  
Stało się w dziejach miejsce, nie miejsca widzenie,  
Wołające w etery proroczego ducha —  
Miejsce pewne, garść ziemi dotkliwa i sucha.  
Stąd graniczność, stąd ludów przestanki i mowy,  
Koniczny bezinteres międzynarodowy.  
Ciała nowe, nie z bioder samych gór powstałe,  
Lecz i ze słów, o ile jaśniej dojrzałe.  
A kto by mi zaprzeczył doniosłości słowa  
I że nie wstaje przezeń istność narodowa,  
Ni stworzyć to parlament, co historia zdolny —  
Ten wszystko może umieć i znać prócz, że wolny!  
Nie rodzimość to bowiem języka zrobiła  
W Ameryce parlament, ale słowo-siła,  
Tworząc świat cały nowy, jak niebieskie ciała  
Za dni pierwszych, gdy twórczość byty wymawiała.  
Nie język przenajczystszy genezą<sup>99</sup> korzeni  
Waszyngtonowi orła dał i garść promieni<sup>100</sup>,  
Lecz Ten, co ze wszech figur i ze wszech przymiotów,  
Ze wszystkich tkań, ze wszystkich uciszeń i grzmotów  
Czyni ogromną aurę wolności sumienia:  
Wysokość sfery słowa, nie wartość korzenia<sup>101</sup> !

Słowo, Państwo, Naród

Zarody i roślinne języków wartości  
Próżna jest, gdy wzajemnie ściągają zazdroście.  
Żaden sam z siebie nie był i nie jest dostatni;  
Dziś wziętym ten, co szczegół kreśli akuratniej,

<sup>96</sup>pomiar — udział, część. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>parabola (z gr.) — przypowieść; opowieść wprowadzająca niedosłowne treści poprzez określone zabiegi stylistyczne i znaczeniowe. Często spotykana w *Nowym Testamencie*. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>stręczyć — tu: dostarczać. [przypis redakcyjny]

<sup>99</sup>geneza (z gr.) — pochodzenie, powstanie, rozwój. [przypis redakcyjny]

<sup>100</sup>orzeł i garść promieni — godło Stanów Zjednoczonych. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>wartość korzenia — u nas tylko ciągle korzonki płukają, a do wysokości słowa zbiorowego nie dochodzą i takowa czynność jest umarłych zwłok umywaniem. [przypis autorski]

Skoro o pracę idzie i o krajów miedze;  
Głębszy stanie się wziętym, gdy pójdzie o wiedzę.

Proszę hebrajską mową pisać felietony<sup>102</sup>,  
Po parysku dotykać dawidowej struny<sup>103</sup>,  
Skandynawskie marzenia wyłożyć na mowę  
Rzymskich legistów, kształtne fraszki lucjanowe  
Na braminów<sup>104</sup> dialekt. — Zewsząd będą straty,  
Każdy język okaże się w czemś niebogaty.  
Lecz, jeżeli mąż, członek narodu, już stoi  
Tam, gdzie o swe słabości człowiek się nie boi  
I gdzie ze stron ujemnych urabia się nowa  
Bezstronności potęga, dodatność zbiorowa,  
Niechże narodu język strony swe mniej chwalne  
Zna i prawdzie zeń łuki wiąże tryumfalne.

Naród, Prawda

Polskiemu językowi na czym z rodu zbywa?...  
Na literze! To jego strona jest wątpliwa.  
Nie na słowie, ni słowa duchowem bogactwie,  
Ni jego włóknach srebrnych, raczej na ich tkactwie.

Litera u nas słusznie nie była pojęta,  
(Może Achilles winien, lecz to jego pięta)  
Litera za rzecz była uważana szkolną,  
Kielznającą umyślnie, nie bezwłasnowolną,  
I ani jeden głos się nie podniósł z otwartą  
Myślą, że ona częścią słowa równie wartą.

Do dziś, zaiste, wyznać trzeba, choć boleśnie:  
Późno wychodzi książka, czyn w zamian przedwcześnie,  
Gdy na wyścigi takie prac, co nieład wadzi,  
Patrzą smętnie i mówią: «Kto kogo przesadzi?...»  
Do dziś ze wszech historyj tą, która utrafia  
W serce sprawy, byłaby książki biografia.  
Wszelako bez słusznego litery uznania  
Ciągu nie ma i toku, lecz fazy i drgania.  
Fazy, przez same następstw wywołane starcie  
Chemiczne, nie zaś z ducha czerpane otwarcie;  
Próżne myśli i woli odbrzmiewania czasów,  
Które ledwo być winny kreskami nawiasów.  
Namiętne dziś, dopokąd odpór jest ich siłą,  
Jutro puste, pojutrze ani wiesz, co było.

Tchnąć możesz bez litery i bez jej uznania,  
Ale dać nic nie zdołasz: ona rękę skłania.  
Ludy, chociaż mniej zdolne, choć płytkie natchnieniem,  
Skoro literze wierne, zgłuszą cię swym cieniem  
I przejdą mimo twoich uroszczeń, bo one  
Dawać mogą, nie tylko wskazywać koronę.  
One dzierżą ujętą własność i podzielną,  
I mogącą się drobić, jak bułkę kościelną,  
Gdy ty z głębiami słowa w niedosiężnej studnie,  
Bez wiader ku czerpaniu, strawisz się odludnie

Bogactwo, Sztuka

<sup>102</sup>*felieton* (z fr.) — lekki, błyskotliwy tekst; gatunek charakterystyczny dla dziennikarstwa. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>*dawidowa struna* — Psalmi biblijne. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*bramin* — tu zapewne jako kapłan hinduski; bramini to tradycyjnie uprzywilejowana kasta w hinduizmie, pełniąca ważne funkcje społeczne, w tym niekiedy religijne. [przypis edytorski]

I jeszcze szemrać będziesz, zniechęcony nader:  
«Ja mam źródła, on pije z suchego dna wiader!»

Moc miejmy obejrzenia się na braki, które,  
Ujemne będąc, kreślą całości naturę,  
I są jakoby twórczą narodów pokorą:  
Pozornie krzywdząc, one dlań skarbią i biorą.  
Z rodu, rzekłem, polskiemu językowi zbywa  
Uznania, iż litera jest ciągiem ogniwa,  
I że, jakkolwiek jasno każda perła świeci,  
Przestawa być litanią różaniec bez nici.  
Dość jest spojrzeć na szereg typów, co, gdy staną,  
Więcej rzekną nad słowa lub księgę pisaną.

Historia

Benedyktyn milczący w jaworowym lesie,  
Za nim posąg Jadwigi, który w ręku niesie  
Model Jagiellońskiego Uniwersytetu...  
Jezuita, ksiądz pijar, filozof francuski...  
A potem: w stronę jedną sybirskie powózki,  
W drugą pielgrzymi kostur<sup>105</sup> ... Oto są posągi  
Tych epok, jak się one nastawiały ongi.  
Dziejów sąd ma u siebie tę straszną potęgę,  
Że może słowa nie rzecz i utworzyć księgę,  
Skoro, nie gwałcąc zdania ani rzeczy biegu,  
Postawi tylko trumnę przy trumnie w szeregu,  
A wiatr kątami onych zawiśnie w te słowa:  
«Nie rzekłem nic!... Czytajcie, co zmówił Jehowa!»...

Powiadają, że *Księgi Pielgrzymstwa*<sup>106</sup> wśród krzyże  
Porzucone z kartami, które wicher liże,  
Jak pianę fal, są arcypotężnym zjawiskiem,  
Że duch bywa materii marnotrawstwa bliskim,  
Że, zaiste, jest wielkiem natchnienie wulkanu,  
Ptak je wietrzy, drży jemu grzywą kark kurhanu,  
Firmament się zanoszą łkaniem Sodomy.  
Coś dzieje się, wracają niedopekłe gromy  
We chmur wnętrza, jak poród, co uląkł się siebie;  
Coś się na ziemi dzieje, stało się na niebie.  
Miasta, jako ich mury pobladły wapienne,  
Bruki placów jak piersi podnoszą się senne,  
Gmin szemrze... potem naraz czerwony słup łuny,  
Przekreśliwszy firmament, rozdeszcza pioruny.  
Rolnik pług załamuje w skibę rozżarzoną,  
Jak krzyż w zachodu blaskach. Król chwiejną koroną  
Maca po drżącej ziemi, gdzie państwa granice,  
Zglądzone burzą w karty piasku bladolice,  
A poświst wichru równa ludzkość cichym pyłem...  
Mówią, że to jest wielkie! — Ufam!... Ja tam byłem!...

Historia

Wszelako, acz jest piękne wulkanu natchnienie  
I, trzęsąc harfą nerwów, ma coś, jak sumienie  
Doniosłego — być może, że i Nilu łono  
Szerokiego, co z swoją palm rzadkich koroną  
Na równem czole, w płaszczu safirowym wody

<sup>105</sup>kostur — długa laska wędrowna; *pielgrzymi kostur* jest tu metaforą emigracji [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*Księgi Pielgrzymstwa* — właśc. *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, utwór Adama Mickiewicza; tu może też chodzić o symbol emigracji w ogóle. [przypis edytorski]

Wraca rocznie, pamiętny, by ukrócić głody  
I rozwiniętą szaty lazuruwej połą  
Otula pierś narodu, jak matka pierś gołą  
Niemowlęcia, by wstał jej syn zdrowy i syty  
Pojrzeć na dobroć Boga, na zbóż aksamity:  
Myślę, że i ten cichy co rok widok łąnu  
Majestatycznym bywa niemniej od wulkanu.

Bawi mię, gdy dziennikarz albo publicysta  
Klnie średniowieczną ciemność, z której wciąż korzysta;  
Ta ciemnota musiała nieźle być użyta,  
Gdy się, jak świeca, topi, a przy niej się czyta.  
Ciemnota, która mimo niezgrabne praktyki  
Stworzyła arcydzieła, stworzyła języki!

Tych się nie tworzy sennym natchnienia polotem,  
Zboże po burzy wstawa, lecz nie siane grzmotem,  
I raczej praca długa a wierna literze  
Całokształty takowe urabia i strzeże.

Historia, Dziedzictwo

Praca, Sztuka

## XIII

Praca, Język, Polska

Trzeba było łacińską, czeską lub niemiecką  
Piszące ortografią ustatkować dziecko,  
Mowę zrównać, uczynić bogatą w nazwiska  
Płodów ziemi i uczuć, dać jej grom, co błyska,  
I dać jej ścisłość słowa statutów i głębie  
Biblijne, i niewieście gruchania gołębie;  
Słodycz i moc, i prawdy ciesielski sznur, potem  
Tłumaczeniami stwierdzić — i jeszcze błyskotem  
Bieżących wdzięków zwonić jak ślubny strój żeński,  
By się po polsku uczył dwór andegaweński!

Trzeba było mieć tłocznię i drukarską czeladź  
Wytrwale pracującą, by ducha w rzecz przelać  
Nie na dzień, nie na jeden pamflet zaułkowy,  
Lecz na wieki przed ludźmi i źródłem wymowy.  
Praca, której nie pełni się między gawędką  
A gawędką, ni ciska konwulsyjnie, prędko.

Trzeba było, jak Ojciec Niebieski, na długo  
Ukochać, trzeba było być duchem i sługą!...  
Zwycięstw takich, dlatego, że takich, i właśnie,  
Żaden nie zniszczy mocar, on pierwej sam zgaśnie,  
I żaden żandarm, ani cenzor, ni pacholek  
Orderowy, bo to jest tron, nie lada stołek.  
Trzeba było być duchem, pokorą, i pracą,  
I siłą, i nicością — trudem, nie lada co,  
Żeby ów polski język nie opłonął naraz,  
Lecz, jak twierdza zupełna, jak obronny taras  
Ruś, Litwę, Prusy objął. Zarówno w Siewierzu,  
Jak w Królewcu wybrzmiewał, albo Sandomierzu,  
Gminny, sielski, uczony, kmiący<sup>107</sup> i królewski,  
Ten kasztelański Jana język czarnoleski,  
Język, który na sądzie popiołów zawoła:  
«Uwity jestem z nerwów skrwawionych anioła  
I sądzę was od stopy do włosa, bo jestem  
Wszystkich was razem duchem i moralnym chrzestem!»

Lecz dlaczego, lecz przez co to słowiańskie ciało,  
Duchem możliwe, w litery pracach opieszalo  
Tak dalece, że sama nazwa Słowianina,  
Nie znane mu, co głosi ni skąd się poczyna?  
Jakby owy, co nigdy nie był ścisłym w mowie,  
Nie wiedział za to, czemu, ani jak się zowie.  
Treści te, aby słusznie odczytać, godzi się  
Wrócić w czas, gdy kowano litery w napisie,  
I dopiero, epoki powietrzem owiane,  
Wygłosić, jako były w pamięć zaciosane.

Wyraz *Slavus* mógł znaczyć i *sclavus*<sup>108</sup>. (Wyrazy  
Przeistaczają brzmienia, powielekroć razy.  
Jak Bułgar jest od brzegów rzeki Wołgi — ale

Słowo, Sława, Niewola,  
Język

<sup>107</sup>kmiący — chłopski (od: kmieć, używanego w mowie potocznej). [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*Slavus* (łac.) — Słowianin; *sclavus* (łac.): niewolnik; podobne skojarzenia etymologiczne można znaleźć m.in. w wykładach paryskich Adama Mickiewicza. [przypis edytorski]

I od vulgus<sup>109</sup>; tamtemu to nie przeczy wcale).  
 Sclavus, sława i słowo — tak są zgodne mało,  
 Jak hańba i jak tryumf, jak wiszące ciało  
 Na szubienicy podłej i wieniec laurowy.  
 Tu jest klucz tajemnicy, tu dwuznaczność mowy!  
 Krzyż, tak samo, jak piętno niewoli, promienił  
 Sińcem ciała, a potem w błękit się przemienił  
 I rósł, i oto jego ostateczna stacja  
 Dziś nad tropikiem świeci: krzyża konstelacja<sup>110</sup>.  
 W ósmym wieku znak owy weszedł, jak narzędzie  
 Adoracji mistycznej, i jął zbawiać wszędzie.  
 Z czego przezwisko właśnie że dotąd haniebne,  
*Sclavus*, rzadsze się stało, mniej jawnie potrzebne,  
 Aż swej niesławy całkiem nareszcie pozbyło,  
 Kiedy się w dziejach świata słowo stało siłą.  
 I dlatego w przezwisku tem jest sens ciekawy,  
 Że sława ta oznacza zbycie się niesławy  
 Przez rozbrzmienie wśród ludów tej dobrej nowiny,  
 że stawa się już słowo, nie ukaz i czyny —  
 I że Mówca, że jakiś Rzecznik świat wybawi,  
 Nie już mocar; to czuli Spartaki i *sclavi*,  
 Czuli to nie już mocni, lecz słabi — bo słowo  
 «Słabi» jest *slavi*, tylko zmienione wymową.  
 Słabi — Skławy — i Sławni — i Słowo: to cała  
 Jest treść dziejów, jak dziejów oś się obracała!

Gdy do ludów tych cichych, rzewnych, do tych głucho  
 Pragnących doszło słowo, podjęło je ucho  
 Do zagonów schylone, co słyszy grzmot w dali —  
 Słabi — chrobrymi, silni — słabymi się stali —  
 «*Pauperes spiritu*», «*mites*», «*qui lugent*»<sup>111</sup> ci Skławi  
 Usłyszeli, że dziwny Pan im błogosławi,  
 Że co haniebnem było, stało się bezgannem<sup>112</sup>,  
 I że samo pojęcie sławy zwariowanem!  
 Do dziś znać, że Słowianin wyglądał, czy w dali  
 Zorza się jakaś nagle światu nie zapali;  
 Mag narodów wyzierał gwiazdy nie na niebie,  
 Lecz w sercu i w goszczeniu i w łamanym chlebie;  
 Od rdzenia więc stanowczą poruszony erą,  
 Czuł on słowo, niewiele bawił się literą.  
 Słowianin też i pisma nie miał, ile wiemy;  
 Druk już mając, jeszcze go znał kształty gockiem.  
 Tak litera mu zawsze była obojętną,  
 Jakby coś dowolnego, jakby zwierzchnie piętno.  
 Nigdy podobno onej poważyc nie umiał,  
 W literaturze mało, mniej w dziejach rozumiał,  
 Zaś w dogmacie była mu niby nałóg stary  
 Dziecku, co obudziło się w objęciach wiary.

Błądzą, którzy społeczne odnoszą warunki  
 Do niepowrotnej z epok, do epok piastunki,  
 I nie pomną, że prawdy grom się rozniósł prędzej,

<sup>109</sup>*vulgus* (łac.) — lud, pospólstwo. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*konstelacja krzyża* — Krzyż Południa, najmniejszy gwiazdozbiór nieba, widzialny tylko z południowych kontynentów. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*Pauperes spiritu; mites; qui lugent* (łac.) — ubodzy duchem; cisi; ci, którzy się smucą. Cytat z kazania Chrystusa na górze, w którym wszystkie te kategorie ludzi nauczyciel nazwał błogosławionymi. [przypis redakcyjny]

<sup>112</sup>*bezganny* (neol.) — nienaganny. [przypis edytorski]

Niżeli dziś u Słowian kurs cudzych pieniędzy.  
Przyczyny dwie tę lotną promiennność zrzuciły,  
A każdej dziś niejasne są drogi i siły.  
Pierwszą nazwę przyczyną, że wieść roznoszona  
Najdoskonalej była w sobie dopełniona;  
Drugą zaś, że nie tylko Izrael, świat cały  
Pragnął i serca były wyschłe jako skały,  
Chciwe dżdżu. Dzisiaj ledwo ucichła kobieta,  
Która sakrament usty bezplamnymi wita,  
Pojąć może pragnienia owe w całym świecie:  
poganin je uczuwał i druid — mąż i dziecię,  
Jak kto mógł... Przyrodzenie, nastrojone w jedno,  
Symboliczniło nieraz lada myśl powszednią;  
Sen pomagał godzinom jawu, jaw się zlewał  
Ze snem przez wieszczą siłę; kamień się spodziewał  
I nerw, cisza i echo... Pod taką to dobę  
Skławus, gdy słowo uczuł, uznał swą osobę,  
I że od rdzenia swego opromieniał erą,  
Czuł słowo, niekoniecznie się troszcząc literą.  
W Chinach jest do dziś zakon, który ma uznane  
Za cnotę, żeby świstki szanować pisane,  
Podejmując je z pyłu, który wicher miecie,  
By się litera marnie nie nurzyła w śmiecie.  
Myśl niejedna, u Słowian w niedojrzałym czynie  
Spezła, byłaby książką dojrzałą w Pekinie!...  
Dlategoż zawdy<sup>113</sup> Chińczyk ten sam jako wieczność,  
Dla owego — u Słowian luźna niestateczność.  
U Chińczyków stąd idzie w rzeczy najdrobniejszej  
Staranne dopełnienie, lubo zapal mniejszy;  
Prace ich do flamandzkich podobne wyrobów,  
Mimo różnicę pojęć i zapas sposobów.

Nieraz się księgozbiory w Polsce podnosiły,  
Lecz jak twierdze obronne, nie jak wczesne siły;  
Praca litery nigdy nie była jak funkcja,  
Ortografia wątpliwa, mętna interpunkcja...  
Do dziś terminologia obca lub uboga  
(Owoc niedbalstwa głośno składamy na wroga!),  
W polemice tak mało formy urobione,  
Że trudno jest się różnić, łatwiej zejść na stronę,  
I nie mogąc do głębi każdą kwestię zbadać,  
Rwać się nie w czas lub nie w czas do snu się układać.  
W społecznych formach wyleźć nie można z praktyki  
Robronów<sup>114</sup>: «Jaśnie», «imość», «pani dobrodziki»!  
Że Liviusa manuskrypt o dobie tej samej  
Wszedł do Polski, gdy ledwo co w ojczyste bramy,  
Albo Makiedońskiego Aleksandra listy,  
Lub nieznaną dziś klasyk — mało rzeczywisty  
Stąd tryumf. O tem wszystkim i z dumą i chwałą  
Wiemy, że to, gdzieś będąc, gdzieś się zapodziało.  
Tak, wszystko jest... gdzieś... jakoś... — i się zapodziewa,  
I że ginie, przeto się wszystkiego spodziewa,  
A kto by winił chwiejny ludu temperament,  
Nie zgadłby nic... Któż może wykonać testament

Praca, Język

<sup>113</sup>zawdy (przestarz.) — zawsze. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>robron (z fr.) — starodawna, szeroka, sztywna suknia kobieca. [przypis redakcyjny]

Choćby najczulszej z matek i sam bardzo szczery,  
Skoro nie ma pojęcia ważności litery?

Jest więc punkt, gdzie nic serce nie pełni, gdzie zapal  
Nic nie dawa, lub w ognie się omylnie złapał,  
Błądu nie wie, z najdroższych skarbów czyni zamęt  
I nie może mieć ciągu, bo ciąg — to testament!



## XIV

Oto moja messeńska, moja Tyrtejowa<sup>115</sup>  
Pieśń i boleść: skończyłem «O wolności słowa».  
A teraz kędyś palma ze stepu mię wzywa  
I Oazys, bogdajby choć ta niekłamiwa!  
Spocząć pragnę, iż błędną rzeczą nie uwiodłem,  
Pragnę spocząć — i pójdę spocząć — i poszedłem...  
Gwiazdy przede mną, za mną gwiazdy dżdżą złotemi  
Kresy, gdy lecę, niebu odrębny i ziemi,  
Jakbym sam trzecią rzeczą był między obiema...  
Piaszek mówi: «Przeleciał!», wiatr: «Już go tu nie ma!»  
Lecę — i ani zgadnąć mogę, setnie jakie  
Lat — i mil — i atomów tykało kulbakę<sup>116</sup>,  
Pianą dzierzganą białą — ni drogi jak wiele  
Ubiec musiałem, prawe upatrując cele,  
Porzuciwszy świat, na dwie partie rozłamany:  
Między tytany szалу i flegmy tytany  
Sam przez pustynie lecąc, wybladły, że prawie  
Litowały się mego pragnienia żurawie  
I pluły mi dziobami wilgoć, a ja dalej  
Pędziłem, by mnie bliźni sucho nie żegnali.  
Bym nie zbył reszty serca pierwej, aż się cegły  
Nad trumną zaczerwienią, iż miłość dostrzegły!...

Z dała, z dała, nim stopa ma dotknęła piasku,  
Zawolałem sam: «Tadmur!»<sup>117</sup> przy księżycu blasku  
Kolumn tysiąca więcej widząc, których chóry  
Szły tam i owdzie kiedyś w myśl architektury,  
Co gdzieś albo istnieje, lub stała się siłą  
Myśli ludzkiej i widzi, w niczem jak coś było.  
I było cicho pośród ruiny ogromnej,  
Wkładającej na niebo profil wiekopomny,  
Cały szczytby swojemi, jakby się o ramię  
Boga oparło czołem miasto, gdy się złamie.  
Patrzyłem i wydziwić się nie mogłem onej  
Całości rzeczy, w całość ruiny zmienionej,  
Pięknej ogółem, który powstał ze zniszczenia,  
Z potrącenia, zdeptania i z lekceważenia.  
Gdy rzędy kolumn, jakby skamieniała lira  
Niewzruszenie a ciągle śpiewały «Palmyra!»  
Księżyc stał za strun owych skamieniałą kratą,  
Bluszcz dopełniał, gdzie linie czuleś zbyt szczerbatą,  
I, jako dłutem ryty, szedł przez blade łomy,  
Lekszy<sup>118</sup> od ornamentów, równie nieruchomy,  
Nakreślony harmonią tak, że niepodobna,  
By zeń bez szwanku gałąź odprysnęła drobna;  
Kto zaś nie barbarzyniec, ten w ruiny tumie<sup>119</sup>  
Bluszczu nie tknie, lub całość mniej odeń rozumie!  
«Całość» rzekłem we wnętrzu ducha — i struchlały

Ruiny

Odrodzenie przez grób,  
Zmartwychwstanie

<sup>115</sup>Tyrteusz — liryczny poeta grecki; zasłynął pieśniami bojowymi, dzięki którym wojska lacedemońskie (Sparty) wygrały wojnę meseńską. [przypis redakcyjny]

<sup>116</sup>kulbaka — rodzaj siodła. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Tadmur — we wschodnich językach nazwa Palmyry, starożytnego miasta, zbudowanego wśród oazy na pustyni Syryjskiej, kilkakrotnie burzonego i odbudowywanego; dziś są to trudno dostępne ruiny. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup>lekszy — dziś popr.: lżejszy. [przypis redakcyjny]

<sup>119</sup>tum (starop.) — kościół kolegiacki lub katedralny. [przypis redakcyjny]

Dodałem: «Taka, że jej nie wypowiem całej»...  
I nie wiem, czemu ręką chciałem kamień drobny  
Podjąć, lecz nie jak fragment wydał się osobny  
Palcom moim... Zadrzałem i ramię cofnąłem,  
Czując, że za część jedną rzeczy pełnej wziąłem...  
I natychmiast szepnęła do mnie myśl ostrożna:  
«Patrz! Oto i ruinę nawet popsuć można».  
A jam jej odpowiedział: «Zaprawdę — ruina  
Jest całością!... I nową twórczość odpoczyna<sup>120!</sup>»  
A, patrząc dłużej, rzekłem: «Jest kres taki, który  
Nie ruiny już tycze, lecz architektury!»  
I począłem się w duchu tą myślą dziwować:  
«Szczególniejsza, że można ruinę zepsować!...  
Że więc dzieło zniszczenia i dzieło tworzenia  
Harmonijnie się kędyś łączy i spierścienia»...  
W tym momencie dotknąłem palcem zmartwychwstanie  
I wymówiłem słowo: «Jestem!» niespodzianie,  
I chciałem ręką wtóry kamień podjąć z ziemi,  
Lecz zdał mi się ogółem łączny ze wszystkimi...  
Zadrzałem znów, gdy orzeł rzekł jak trąba grzmiąca:  
«Kto tu trąca ruinę, ten *principium*<sup>121</sup> trąca»...

Odtąd już, w jakąkolwiek się przenieśliem sferę,  
Zrozumiewałem całość słowa i literę.

---

<sup>120</sup>*odpoczynać* (neol.) — od nowa poczynać, rozpoczynać. [przypis redakcyjny]

<sup>121</sup>*principium* (łac.) — początek. [przypis redakcyjny]

# PRZYCZYNEK DO *RZECZY O WOLNOŚCI SŁOWA*

*Mówią — że to jest wielkie; ja wiem:  
ja tam byłem.*

Rzecz o wolności słowa

## I

Gdybym był Pliniusem (młodszym) i gdyby Tacyt do mnie pisał, zapytując o szczegóły malujące dzień, w którym Wezuwiusz otworzył w sobie krater niepamiętny i zarosły kolosalnymi dęby, co jakoby paździorze lekkie wybuch naprzód odepchnął, a potem wstał kolumną ognia — tedy zaiste, że byłbym podobnym do uwierzytelnionych korespondentów pism czasowych i odpowiedziałbym ich obowiązkowi, albowiem zabawiałbym się fotografowaniem.

W inny atoli sposób piszę dla powodów, które nie będą niejasnami dla tych wszystkich, co byli łaskawi kiedykolwiek uważnie mię czytać. «Jakże się prędko zapomina na świecie! Życie jest krótsze od pamięci i każdemu, ktokolwiek czuje, że ma posłannictwo do spełnienia, brak czasu na najpotrzebniejsze roboty. A jeszcze przy tem trzeba, byśmy na nowo imali się prac, co zdawały się dokonane!» Zawołał był we słowa te mówca znamienity, skoro przyszło mu wracać do dawnych mów swoich, jak mnie tu przychodzi na myśl powtarzać nieużytecznie głoszone pojęcia moje o obowiązkach dziennikarstwa, o dystrybucji<sup>122</sup> słowa i jawności. Ze więc nie mam być podobnym do uwierzytelnionych felietonistów, przeto w inny rozpocznę sposób.

## II

Bóg i parlamentarny system ocaliły Francję od upadku w przepaść tak wielkich rozmiarów, że, skoro ze spokojną myślą obliczyć je przyjdzie, okażą się one przenoszącemi o wiele sam wymiar plag i ruin. Dziś to wcale inaczej się przedstawia, dziś się tego wcale nie pomierza z powodu, iż wrażenia i boleści bliższemi są. Oto i zaraz przykład: wedle moich pojęć, korespondent dziennika ma większy obowiązek chronić od czasowych na razie wrażeń, niżli onym stawać się korytem. Dawno, jeszcze przed wystąpieniem Garibaldiego na scenę polityczną<sup>123</sup> uważałem, iż odwieczna tragedia, gnająca się pomiędzy wolą człowieka a historią, ściera się gdzieś w powietrzu i piorunnie się kędyś spotkają te potęgi. Cały ciąg różnorodnych pojawów konspiracyjnych nacechowany był jedy-nym znamieniem talizmanu, to jest energią! Za dni Komuny<sup>124</sup> były chwile, w których nie wybrzmiałoby dla niczyjego ucha niedorzecznie, gdyby kto ogłosił, że zamianowany został człowiek «energiczny» dyrektorem obserwatorium lub dyrektorem opery — niemniej, gdyby kto mówił, że «energiczne» mleko na targu rannym sprzedawano i nie zadziwionoby się, widząc konduktora maszyny parowej w wielkich u pięt ostrogach... Wyraz «energia», jak «amulet», kabalistyczną przybrał wartość i pojęcia ludzi wydawały mi się temi ogromnemi odłamy niniwitańskich gmachów, na których widzisz ryte wielkie bestie, z muskulaturą potwornej plastyki od stóp do głów, skrzydła mające i oblicza, ale te i tamte giną i bledną przy uwydatnieniu każdego nerwu jak pletnia<sup>125</sup> rzemienna twardego. Widziałeś te babilońskie i niniwitańskie rzeźby i odłamy w muzeach albo rysunkach? To widziałeś i pojęcia ludzi czasu Komuny. Pejzażu ruin Paryża i obrazu bitew nie maluję ci, ale raczej pojęć społecznych obraz.

Wszelako — wiesz zaiste, że dziś nad Eufratem złomy babilońskich gmachów piasek cichy zaszuwa i bładny owies kołysze się na łysinach potworów kamiennych — jedno drzewko zostało tam, gdzie ogrody Semiramid, a u gałęzi jego Arab, co konie twoje wiąże, zwraca ci uwagę, że i te drzewko nie rodzime jest i nie miejscowe, jedno<sup>126</sup> niedo-

Ogród

<sup>122</sup>dystrybucja (z łac.) — rozdział dóbr, rozprowadzenie. [przypis redakcyjny]

<sup>123</sup>przed wystąpieniem Garibaldiego na scenę polityczną — tj. przed r. 1860, w którym Garibaldi (1807–1882) wypędził Burbonów z Neapolu i Sycylii i złączył te kraje z królestwem Piemontu. [przypis redakcyjny]

<sup>124</sup>Komuna paryska — trwała od 18 marca do 28 maja 1871 roku. [przypis redakcyjny]

<sup>125</sup>pletnia — plectionka. [przypis redakcyjny]

<sup>126</sup>jedno — tu: jedynie. [przypis redakcyjny]

cieczonym cudem z nasienia jeszcze do ogrodów Semiramidy sprowadzonego powstałe! (Podobny przykład aklimatacji<sup>127</sup> i trwania ogrodnicy uczeni spotykali naokoło zwalisk Łobzowa, gdzie, że ogrody ongi były, przechowały się do dni obecnych krzewy z dalekiego kraju...) Jako więc ogromy ruin i narycia babilońskich potworów energii, zarównane dziś piaskiem, i jako owe jedne drzewko zielone — tak spotęgowana wola jednostki w Komunie spotykała się tu z potocznym rozwojem parlamentu. Owszem, jakoby dla tem jaśniejszego uwidomienia rzeczy widzisz, że ten parlament wersalski<sup>128</sup> nie posiada nawet w gronie swoim żadnej uderzającej i szczególnej znamienitości. Ani tam Demosten, ani Cicero — pyszna elokwencja Wiktora Hugo nawet nie tam... tam tylko sam parlamentarny system i nic więcej.

### III

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechże wysłucha, która godzina na zegarze Europy tej uderzyła — Europy tej (śmiej się) bez pryncypiów i generacji tych obecnych niespokojnie i źle wychowanych, albo właściwiej powiem: niewychowanych wcale! Większość ojców nie miała czasu i środków na ojcostwo, a edukacja publiczna jest kaducza. Za dni teroryzmu w kawiarni jednej wzięłem oficjalny dziennik i napotkałem instrukcję (energiczną) delegowanego ministerium oświecenia, ale czytając, śmiech mię porwał, aż spostrzegłem, że w kawiarni uśmiechać się, trzymając w rękę oficjalny Komuny dziennik, jest otworzeniem przystępu denuncjacji... Zakryłem przeto twarz arkuszem bibuły oficjalnej i czytałem: «Wizytator baczyć będzie energicznie, aby żadnego obrazu, krucyfiks, madonny, słowem: żadnej postaciowej ruchomości, wrażenie robić mogącej na umyśle małoletnich, sala szkolna nie obejmowała... Rozszerzymy instrukcję do wymiarów jak najrozleglejszych, ale życzymy sobie, aby młodociany umysł obywatela był niwą nijaką — *«terrain neutre»* etc... Nie mogłem się od śmiechu wstrzymać i porwałem do rąk *Charivari*<sup>129</sup>, jako odpowiedni grymasowi ust dzienniczek. I pomyśliłem: cóż ten człowiek wie o nijakości umysłu nowonarodzonego?... Gdzie i kiedy to miało przykład?... Co nazywa człowiek ten postacią i obrazem?... Azali abecadło i każda z liter nie jest postacią?

Jednakowoż, też same absurdum, lubo rozwolnione sporą miarą wody, rozbełtawszy we wielkiem naczyniu, służyło zaiste że za źródło napawające edukację pod sterem samegoż nawet uczonego i dobronę Konarskiego i wszystkiego tego, co jeszcze po dziś dzień naucza! Co więcej, że gdybyśmy kilkanaście lat bieżącego spokoju Europy wzięli pod uwagę, okazałby się taki nieustanny zamęt nawichrzeń i zdarzeń śród zbliżonych więcej niż kiedykolwiek czynności i sfer czynności ludzkich, a przeto udzielający się wszelako i wielorako, który zupełnie jest uniemożliwiającym wychowanie człowieka. Zdawałoby się, że ojcowie w interesach swych nieustannie kłócąc się i zabijając, nigdy na też interesa ze stanowiska snujących się niżej ichże własnych dzieci nie pojrzeliby... lubo to są one interesów owych spadkobiercami.

Jakoż i tu jeszcze wyraziła Francja sprawę ogólną. Tylko Bóg i parlamentarny system Europę dzisiejszą ocalić potrafią od upadku w antycywilizacyjny kataklizm. Z tej to mniemam przyczyny na ogromnym tle łuny ogromnego miasta i w tak spotęgowanych zarysach spotykała się tu jak na cyrku jednostkowa energia z upoważnioną, ciągłą prozą parlamentarnego zgromadzenia: aby, mówię, tem okazalej napisane było wielkimi literami i czytelnie zadanie czasu. Zdaje mi się albowiem, że na tym świecie wszystko, cokolwiek żyje, świadczyć musi prawdzie, i jeżeli co z godnością wolnego działania nie spowiada i nie wyznawa ani jej głosi, tedy i to objęte bywa w naturze zdarzeń przez prąd następstw i samą naturalną osobą swej postacią uwidomia też prawdę, którą miało być na czas wyznać.

*Pisałem w Paryżu 1871 maja.*

<sup>127</sup>aklimatacja — właśc.: aklimatyzacja; przystosowanie się do innego, nowego klimatu. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup>parlament wersalski — parlament fr., który w czasie oblężenia Paryża obradował w Bordeaux, przeniósł się 20 marca 1871 do Wersalu. [przypis redakcyjny]

<sup>129</sup>„Charivari” (fr.) — dosł.: kocia muzyka; tytuł ilustrowanego pisma satyrycznego, które wychodziło w Paryżu od 1832 r. [przypis redakcyjny]

Czas, Historia, Szkoła,  
Nauka, Dziecko, Ojciec

Prawda

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rzecz-o-wolnosci-slowa>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Dzieła Cyprjana Norwida (drobne utwory poetyckie-poematy-utwory dramatyczne-legendy, nowele, gawędy-przekłady-rozprawy wierszem i prozą), Spółka Wydawnicza "Parnas Polski", Warszawa 1934

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Filip Nawara, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: Professional Silver Microphone - Credits to <https://costculator.com/>, HAMZA BUTT@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0588-0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).